

POLSKA ZACHODNIA

Dziennik Polskiego Zagłębia Węglowego

Redaktor naczelny: Józef Wołciechowski
Druki: Drukarnia Śląska, Sp. z o.o., Katowice, Batorskiego 2

Konto P. K. O. 303.551

Wydawca: „Polska Zachodnia” Sp. z o.o., Katowice, ul. Batorskiego 2
Telefony Redakcji (dzienne): 337-67 i 350-85. (nocne) 304-26 i 306-78

Nr 198 / Rok XIV

Katowice, czwartek 20 lipca 1939 r.

Cena 10 gr

Będziemy walczyć o Gdańsk i naszą niepodległość nawet bez sojuszników Wywiad z Marszałkiem Smigłym-Rydzem

WARSZAWA, 19. 7. PAT.

Prasa zagraniczna zamieszcza sprawozdania z wywiadu udzielonego przez marszałka Smigłego-Rydzę dziennikarce amerykańskiej Mary Heaton Vorse.

W wywiadzie tym Marszałek Smigły-Rydz odpowiedział m. in.:

Wyczerpiemy wszystkie metody załatwienia kwestii Gdańska w sposób pokojowy, ale o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach Anschlussu Polska podejmie walkę, nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników. Cały naród jest zgodny co do tego. Jest on gotów walczyć o niezawisłość Polski do ostatniego mężczyzny i do ostatniej kobiety, bo idy mówimy, że będziemy się bić o Gdańsk, rozumiemy przez to, że będziemy walczyć o naszą niepodległość. Gdańsk jest koniecznym dla Polski. Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje nasze

życie ekonomiczne. Nasz handel płynie przez Gdańsk i Gdynię. Kto kontroluje Gdańsk kontroluje Gdynię. Posiadamy tylko małe ujście do morza 140 km. W ubiegłym roku 16 mln ton naszego stałe rosnącego handlu przeszło przez te dwa porty.

mobilizacja ta nie była tylko demonstracją.

Wówczas byliśmy gotowi, gdyby to było koniecznym, na wojnę.

Zapytany przez p. Vorse, w jaki sposób osiągnięta została nadzwyczajna jedność i spokój narodu polskiego, Marszałek Smigły-Rydz odpowiedział:

Posiadamy spokój narodu, który powziął decyzję, że wystąpi do wojny, o ile zostanie do tego zmuszony. Doszliśmy do tej konkluzji na podstawie naszych dawnych cierpień. W Polsce nie ma ani jednego człowieka w wieku lat 40, który nie pamiętałby co to znaczy nie posiadać niepodległości. Tym tłumaczy się niezłomne stanowisko całego naszego narodu bez wyjątku.

Marszałek Piłsudski poświęcił swe życie na rozwijanie uczucia narodowego i patriotyzmu ludu polskiego. Pracował bez przerwy nad zjednoczeniem Polski. Praca moja w ciągu ostatnich 4-ech lat polegała

na kontynuowaniu jego zadania. Starałem się łączyć naród i dać armii poczucie jej wysokiej misji, jako strażniczki naszych swobód. Każdy polski chłopiec, który uczy się modlitwy, uczy się także, iż powinien stać się dobrym żołnierzem, aby móc bronić swego kraju. Nie jest to militarystką, lecz szlachetnym uczuciem obowiązku, zrodzonym z naszego niebezpiecznego położenia geograficznego, które wymaga od każdego Polaka jak najwyższych zalet obywatela i żołnierza.

Proszę spojrzeć, oświadczył w dalszym ciągu Marszałek Smigły-Rydz, na mapę. Nasze położenie i nasza historia czynią z obrony naszej wolności żywotny problem, który zawsze leżał na sercu wszystkim Polakom. Doświadczaliśmy co to znaczy żyć bez wolności i



Marszałek Smigły Rydz

Opinie z dnia

PRZYGOTOWANIE WOJSKOWE POSTĘPUJĄ

(St. Sz.) Bombowce brytyjskie po raz wtóry dokonały w środę „nalotu” na Francję, obejmując swym zasięgiem Paryż. Zapowiadane są również loty treningowe samolotów brytyjskich nad Polskę, oraz loty francuskich i polskich bombowców nad Anglię. Grupa lotników polskich ze słynnymi naszymi asami lotnictwa, Orliskim i Bajanem, już od dłuższego czasu przebywa w Anglii, zapoznając się z brytyjskim sprzętem i organizacją angielskich sił powietrznych.

Współpraca sztabów armii sprzymierzonych, która zaczęła się jeszcze po obecnej wizycie naczelnego wodza z rzeszkiej siły Wielkiej Brytanii, doprowadziła do ścisłego współdziałania armii lądowych i powietrznych Anglii i Francji i ustalenia jednolitego dowództwa. Armia lądowa dowodzić będzie — jak wiadomo — generalissimus francuski, gen. Gamelin, flotą dowódca angielski, gen. Ironside, a armia powietrzna ponoc również general angielski. Pozycja Polski w ramach systemu współdziałania jest specyficzna. Odległość i oddzielenie od sojuszników czynią oczywiście iluzorycznym jakiegokolwiek stałe wspólne dowództwo sił zbrojnych. Polska siła zbrojna stanie się raczej z natury rzeczy ośrodkiem dla działań wojennych w Europie Wschodniej. Nie wyklucza to jednak wspólnych narad nad ogólnym planem strategicznym, a nawet pewnego współdziałania sił powietrznych.

Pogotowie bojowe państw demokratycznych działa ogromnie na nerwy pranie niemieckiej, która nie ustaje w atakach na Anglię i Francję, a lotom samolotów brytyjskich nad Francją i wizycie gen. Ironside w Warszawie poświęca wiele uwagi i miejsca, starając się faktycznie zbagatelizować. Zdenerwowanie Niemiec jest najlepszą miarą doniosłości powyższych faktów dla zapewnienia w Europie bezpieczeństwa przed agresorami.

raczej umrzemy, aniżeli utracimy znowu tę wolność.

Nie ma w Polsce ani jednego człowieka, który nie podzielałby tej wiary.

Na zapytanie co do sytuacji wojskowej Polski, Marszałek Smigły-Rydz odpowiedział:

Jeśli chodzi o naszą armię, to nie będąc tak wielką, jak niemiecka, jest to jednak dobra armia. W wypadku wojny każdy mężczyzna bez względu na wiek i każda kobieta będą żołnierzami.

Zapytany w sprawie stosunków z sąsiedami Marszałek Smigły-Rydz oświadczył: Jest to kwestia, na którą trudno jest odpowiedzieć. Małe państwa bałtyckie pragną w sposób niepragmatyczny się ekspansować na niebezpieczeństwo zachowałyby ścisłą neutralność. Co się zaś tyczy Rosji, to posiadamy z nią pakt nieagresji i traktat handlowy, ale dostawa surowców z tego kraju zależałaby niewątpliwie od szeregu czynników. Rosja wyciągnie najpierw z obecnej sytuacji możliwie jak największą ilość korzyści. Rumunia jest naszym sojusznikiem a nasza przyjaźń z Węgrami jest historyczna. Nie wierzę aby Węgry zezwolili wojskom niemieckim zaatakować nas poprzez granicę węgierską. Nie przypuszczam też, aby Węgry wzięły udział w wojnie przeciwko nam.

Na zakończenie gdy p. Vorse zapytała, czy stanowisko Polski nie dodało otuchy mniejszym państwom, które pragną utrzymać swą niezależność, Marszałek Smigły-Rydz odpowiedział:

Mamy wszelkie powody tak przypuszczać. W każdym razie, o ile o nas chodzi, walczyć będziemy o zachowanie naszej własnej niepodległości w każdym wypadku nawet bez sojuszników

Hitler... „naczelnikiem” Gdańska Balony próbne propagandy niemieckiej

Telegram własny
LONDYN, 19. 7. (S)

Z niemieckiej i włoskiej inspiracji są lansowane pogłoski i sugestie w sprawie rzekomych możliwości rozwiązania sprawy gdańskiej. Prasa włoska uważa np., że problem gdański dojrzał do „logicznego rozwiązania” i oczekuje ze strony polskiej większego zrozumienia (?) dla „umiarkowanych” żądań niemieckich. Jest to zresztą normalny ton prasy włoskiej, nowością jest tylko, że prasa ta po pewnym czasie milczenia podejmuje znowu swoje „dary” i sugestie w tej materii. Nie brak oczywiście ataków na Anglię, która rzekomo wpływa na usztywnienie stanowiska Polski. Ton i kierunek tych uwag wskazują na inspirację niemiecką.

Poza tym prasa brytyjska notuje różne mniej lub więcej prawdopodobne pogłoski, opatrzone zarazem komentarzami, że w Berlinie porzyna przeważać pogląd, że wojna o Gdańsk nie opłaci się Berlinowi. W związku z tym lansuje się natomiast „balony próbne” w formie pogłosek o ak-

cji mediacyjnej Papieża czy Mussoliniego. Balony te są lansowane w sposób raczej „anonimowy”, t. j. żadna z zainteresowanych stron nie chce się do nich przyczynić. Natomiast Berlin rozpowszechnia nowy trick propagandowy, głosząc, że „pokojowe” rozwiązanie sprawy gdańskiej nastąpi drogą ogłoszenia się przez Hitlera „naczelnikiem państwa w w. m. Gdańsku”. Hitler w tym charakterze podpisałby dekret, włączający Gdańsk do Rzeszy.

Z informacji gdańskich należy zanotować m. in. wywiad gdańskiego korespondenta „Daily Herald” Scotta Watsona z szefem propagandy Gdańska red. Zarske, który po powrocie z wizyty u kanclerza Hitlera oświadczył, że Hitler jest przekonany, że wojna o Gdańsk nie będzie. Mimo to Zarske twierdzi, że rozwiązanie kwestii gdańskiej nie będzie odłożone, gdyż Hitler uważa ją za pilną. „To co zrobimy — zakończył Zarske — zrobimy otwarcie, bez puczu, a w ramach Europy jest to, co się potem stanie”. Kanclerz Hitler ma za cel pokojowe rozwiązanie kwestii gdańskiej i ze

sprawą tą wiąże kwestię mniejszości niemieckiej w Polsce.

Zarówno giełda londyńska jak i w większym stopniu giełda nowojorska, przeżyły wczoraj niezwykle ożywioną sesję przy ogólnej wyższej kursów i znacznych obrotach, które w Nowym Jorku ustanowiły rekord za ostatnie 4 miesiące. Na nastroje obu giełd miały wpływ rzekomo pomyślnie wiadomości o sytuacji europejskiej, a w szczególności o poprawie sytuacji gdańskiej.

Wyższe uczelnie w Czechach bez Żydów

PRAGA, 19. 7. PAT.

„Prager Abendblatt”, organ protektora, donosi, że minister szkolnictwa Rzeszy wydał dekret, zakazujący dopuszczania żydów do studiów na niemieckich wyższych uczelniach w Czechach i na Morawach. Dekret odnosi się do żydów, zarówno słuchaczy zwyczajnych, jak i nauczycieli. Dotychczasowi słuchacze żydzi muszą być natychmiast akreśleni.

Ostatnie telegramy

Drugi „nalot” bombowców angielskich na Francję

LONDYN, 19. 7. PAT.

Najbliższy „raid” lotnictwa angielskiego nad Francją, który dosięgnie aż do wybrzeży Morza Śródziemnego, odbędzie się w najbliższych dniach. Ostateczne szeregi technicznego lotu, w którym weźmie udział około 150 aparatów, są omawiane przez sztaby obu państw.

Angielskie samoloty ciężkiego bombardowania, które wezmą udział w raidzie, należą do typów Wellington i Hampden, rozwijają średnią szybkość 320 km/godz. oraz mają zasięg około 2240 km. „ego rodzaju raidy, które powtórzą się kilkakrotnie w ciągu najbliższych miesięcy, mają również na celu przeprowadzenie równo-

ległych ćwiczeń obrony przeciwlotniczej przy uwzględnieniu momentu zaskoczenia. Oczekiwany jest również z wielkim zainteresowaniem „nalot” samolotów francuskich na Anglię.

LONDYN, 19. 7. PAT.

Ministerstwo lotnictwa ogłosiło następujący komunikat:

Około 100 samolotów królewskich sił powietrznych odbywa dzisiaj lot ćwiczebny nad terytorium francuskim. Kilka eskadry Blenheim (bombowców), które opuściły swoje bazy o godz. 7 rano, dokonało lotu okrężnego, prowadzonego przez Paryż, Orleans i Chartres. Eskadry te po 3 godzinach lotu powróciły do swych baz. Pewna liczba

eskadr Wellingtonów i Whitley'ów (bombowców) znajduje się jeszcze w drodze i powróci do swych baz po południu. Kpt. Balfour, podsekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa znajduje się na pokładzie jednego z Wellingtonów, jako członek załogi. Obie eskadry dotarły do nadejście na południe położonego punktu swej drogi, to jest w okolicy Avallon, około 200 km na południe od Paryża. Przebyta przestrzeń wynosi około 1250 km.

PARYŻ, 19. 7. PAT.

O godz. 17.15 — 34 samoloty brytyjskie w formacji bojowej przeleciały na wysokości 500 mtr. nad śródmieściem Paryża, kierując się w stronę Anglii.

Albo sojusz albo nie!

Ostateczne żądanie Mołotowa

TELEGRAM WŁASNY „POLSKI ZACHODNIEJ”

RYGA, 19. 7. (S)

Mołotow w imieniu rządu sowieckiego oświadczył, że Rosja sowiecka albo zawrze polityczno-wojskowe porozumienie w pełnym tego słowa znaczeniu na zasadach proponowanych przez rząd sowiecki, albo nie zawrze żadnego porozumienia.

Wobec takiego stanowiska Moskwy ambasadorowie Anglii i Francji pp. Seeds i Naggiar oraz dyr. Strang już wczoraj mieli zwrócić się do swoich rządów po nowe instrukcje, po których nadesłaniu do Moskwy rozmowy na Kremlu zostaną niezwłocznie wznowione.

Według wszelkiego prawdopodobie-

stwa rozmowy podjęte będą w końcu bieżącego tygodnia.

LONDYN, 19. 7. PAT.

Raport ambasadora brytyjskiego w Moskwie Seeda o ostatniej konferencji z Mołotowem jest nadal przedmiotem badań Foreign Office. Sprawa ta była również rozpatrywana na dzisiejszym posiedzeniu gabinetu brytyjskiego. W wyniku narad gabinetu wysłana ma być do Seeda nowa instrukcja.

PÓŚREDNICTWO ROOSEVELTA

LONDYN, 19. 7. (S).

Dzienniki wstrzymują się na razie od wszelkich komentarzy w sprawie obecnego stadium rozmów moskiewskich. Pewną sensację wywołał fakt przybycia do Moskwy ambasadora Sovietów w Waszyngtonie — Umana. Umana miał przywieźć rekomendowane przez prezydenta Roosevelta do Stalina i Mołotowa. Roosevelt ma wystąpić w roli pośrednika między Moskwą a

moocarstwami zachodnimi dla doprowadzenia rozmów do pomyślnego zakończenia. Pogląd ten należy przypisać ze wszelkimi zastrzeżeniami.

Marodajny jest jedynie komentarz „Timesa”, że moocarstwa zachodnie doszły do kresu swych ustępstw. Sytuacja jest tego rodzaju, że ani natychmiastowe zawarcie paktu ani też całkowite zerwanie rokowań nie są wykluczone.

ANGLIA ZREZYGNUJE Z ROSJI DLA JAPONII?

LONDYN, 19. 7. (S).

Odnosi się wrażenie, jak gdyby Anglia w chwili obecnej nie miała zamiaru na szybkość zakończenia rokowań z Moskwą, by w międzyczasie móc zaktywizować politykę wobec Japonii. W wyniku narad gabinetu wysłana ma być do Seeda nowa instrukcja.

Likwidacja kolejki wilanowskiej po strasznej katastrofie pod Powsinem

Telegram własny

WARSZAWA, 19. 7. (W)

Ministerstwo Komunikacji zdecydowane jest zlikwidować całkowicie kolejki wilanowską z dniem 1 października. Decyzję tę Ministerstwo powzięło już dawniej i zakomunikowało ją Tow. Eksploatacyjnemu, które jednak w nakaznym czasie nie przeprowadziło modernizacji, tłumacząc się brakiem pieniędzy. Ponieważ skutkiem niedozoru i karygodnego lekceważenia ze strony Towarzystwa doszło do katastrofy, wobec tego dzień 1 października r.b. będzie dniem zakończenia działalności Towarzystwa. Po zlikwidowaniu kolejki ruch pasażerski na tej linii odbywać się będzie przy pomocy autobusów P. K. P. Kolejka, będąca własnością tego samego towarzystwa z Jabłonna do Karczewa, zostanie przejęta przez P. K. P. i zmodernizowana.

Sędzia śledczy przesłuchiwał dziś ponownie zawiadowcę stacji Kaczynskiego.

Pracował on na kolejce 21 lat i przez cały ten czas nie miał ani jednego dochodzenia. Nie można mu zarzucić ani jednego wypadku zaniedbania.

WARSZAWA, 19. 7. PAT.

Ministerstwo Komunikacji, wykonując nad kolejami dojazdowymi w całym kraju nadzór, stwierdza od szeregu lat konieczność wielkich wysiłków dla dostosowania środków przewozowych używanych w ruchu podmiejskim do wzrastających szybko potrzeb.

Na polecenie Ministerstwa Komunikacji nastąpiło już częściowe zmodernizowanie taboru kolei dojazdowych oraz uporządkowanie szeregu zagadnień administracyjnych i technicznych w ruchu podmiejskim.

Ministerstwo Komunikacji wykonywa nadzór nad kolejami dojazdowymi przez specjalnych delegatów. Ostatnio na pod-

stawie posiadanego prawa nadzoru Minister Komunikacji zarządził inspekcję kolejek: Towarzystwa Warszawskich Kolei Dojazdowych oraz Kolei Mareckiej, mianując inspektorami: inż. J. Kalńskiego na linii Jabłonna — Karczew inż. Endrukajisa na linii Szopy — Nowe Miasto W. Pejkowicza na linii Bielweder — Piaseczno — Góra Kalwaria i inż. Bogusławskiego dla kolei Mareckiej. Jednocześnie ministerstwo komunikacji zarządziło powiększenie na tych kolejkach nadzorczych personelu ruchowego, ilości stacji dyspozycyjnych oraz usprawnienie metod eksploatacji.

BELGIJSKA MISJA KATOLICKA ZBOMBARDOWANA

SZANGHAI, 19. 7. PAT.

Podczas nalotu samolotów japońskich na Pituang powyżej lozang na rzece Zółtej, bomby japońskie uszkodziły zabudowania belgijskiej misji katolickiej.

BENESZ JEJEDZIE DO MOSKWY

Obstuga specjalna

MOSKWA, 19. 7. (F)

W tutejszych kołach politycznych rozchodzi się pogłoski, że b. prezydent republiki czechosłowackiej, Benesz, ma przybyć niebawem do stolicy sowieckiej, celem przeprowadzenia pewnych rozmów, związanych się z rokowaniami angielsko-francusko-sowieckimi.

Dr Benesz ma przybyć do Moskwy samolotem przez Sztokholm. Mówią, że jest on zaprzyjaźniony ze Strangiem. Sowieckie koła rządowe zachowują w tej sprawie zupełne milczenie.

Sprawdzenie tej wiadomości okazało się na razie niemożliwe.

WAŻNE NARADY GABINETU BRYTYJSKIEGO.

Obstuga specjalna

LONDYN, 19. 7. (F)

Dzisiaj przed południem obradował brytyjski gabinet przy Downing Street. Tematem obrad był raport ambasadora Seeda o przebiegu angielsko-sowieckich rokowań, sytuacja na Dalekim Wschodzie oraz projekt ustawy odwetowej przeciwko terrorystom irlandzkim.

Ustawa, która zostanie przedłożona parlamentowi jeszcze przed rozpoczęciem wakacji, przewiduje znaczne ograniczenie praw konstytucyjnych dla irlandzkich zamachowców.

Milion ludzi w obozach koncentracyjnych w Hiszpanii

LONDYN, 19. 7. (F)

O niesłychanej fali straszliwego terroru w Hiszpanii „narodowej” donosi korespondent „Daily Herald” z Hemyaye.

Dezerterzy z armii ger. Franco, którzy prawie codziennie przekraczają granicę Francji donoszą, że w obozach koncentracyjnych i więzieniach przebywa przeszło 1 milion obywateli hiszpańskich, którzy mieli iaktkożeli kontakt z rządem lub armią republikańską. Dziennie wykonywane są około 300 wyroków śmierci. Rozprawy przed „sądami” wojskowymi odbywają się z zasady przy drzwiach zamkniętych, a wszelka obrona lub rzeczowe dochodzenia są fikcją.

System denuncjowania stosowany na szeroką skalę zbiera codziennie liczne ofiary. Członkowie armii i faszysti, którzy powołani resztą sumienia, mają odwagę stanąć w obronie nieszczęśliwych, są natychmiast aresztowani i przewożeni do Maroka, gdzie znajdują się specjalne kolonie karne dla „niepewnych faszystów”.

NAWET STATEK DO UKŁADANIA KABLI BĘDZIE UZBROJONY

Obstuga specjalna

LONDYN, 19. 7. (F)

Brytyjskie ministerstwo poczt i telegrafów zamówiło statek do układania i konserwacji kabli podmorskich, który po raz pierwszy w historii Anglii będzie uzbrojony w działa przeciwlotnicze i wyrzutnie torpedowe. Podczas wielkiej wojny statki takie były eskortowane przez jednostki floty wojennej.

Z Tallina do Rudy Śl.

WARSZAWA, 19. 7. PAT.

Jak już podawaliśmy, odłw się z Tallina ogólnopolski zagraniczny lot gołębi pocztowych. Protektorat nad tą imprezą, na prośbę Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hulołowców Gołębi Pocztowych, objął Pan Prezydent R. P.

Dziś redakcja PAT otrzymała pierwszy meldunek o przebiegu jednego z tych gołębi do swego właściciela. O godzinie 6.41 rano do Rudy Śl. przybył gołąb, będący własnością p. Gajdzika Emmanuela. Przestrzeń, jaką gołąb przebył z Tallina do Rudy Śl., wynosi ponad 1200 km.

O przybyciu innych gołębi do Polski na razie brak meldunków.

Kronika telegraficzna

— Szef sztabu generalnego gen. Gort i parlamentarny podsekretarz ministerstwa wojny hr. Munster, odlecieli dziś rano z lotniska w Mendon celem dokonania inspekcji magazynów bomb w okolicach, położonych na wschodnim wybrzeżu Anglii.

— W drodze powrotnej z Hiszpanii przybył na lotnisko Lido pod Rzymem min. Ciano, witany przez przedstawicieli władzy cywilnych, wojskowych i faszystowskich, oraz charges d'affaires niemieckiego i hiszpańskiego, a także posła węgierskiego.

— Sultán Maroku udał się rano z Marsylii. — Z Londynu do Paryża przybyła portugalska misja wojskowa pod kierunkiem puka. Souza Mecedo. Misja zabawić ma w Paryżu kilka dni.

Wystąpienie Ameryki zapobiec może gwałtowi zbrojnemu

Obstuga specjalna

WASZYNGTON, 19. 7. (F).

Podczas 3-godzinnej konferencji w Białym Domu, w której wzięli udział Prezydent Stanów Zjednoczonych, minister spraw Hull, senatorowie Borah, McNary i Austin, ambasador amerykański w Brukseli Davies wygłosił dłuższe expose na temat politycznej sytuacji w Europie.

Ambasador Davies stwierdził, że należy spodziewać się niezmiennie doniosłych faktów. Ameryka musi jak najprędzej rzucić na szalę zapewnienie udzielenia pomocy państwom demokratycznym, co może zapobiec zbrojnemu gwałtowi państw ości.

Prezydent Roosevelt zapewnił, że jeżeli sytuacja w Europie dozna gwałtownej zmiany — nie cofnie się przed odwoł-

aniem się do narodu amerykańskiego, o ile senat nie zdecyduje się uchwalić żądanej rewizji ustawy o neutralności.

Pogoda na czwartek

W dzielnicach zachodnich i środkowych wzrost zachmurzenia, miejscami burze i dość silne deszcze oraz lekkie ochłodzenie. Na wschodzie i południu kraju w dalszym ciągu słonecznie i upalnie.

U ŹRÓDEŁ DUCHA MONACHIJSKIEGO

II.

Polska nie uległa pięknym mirażom ozłaczanym przez nierealnych doktrynerów rozbrojenia i pacyfizmu. Poszła

• USUWA POT •
GAŁMANIN
ZAPOBIEGA ODPARZENIOM

swoją drogą, drogą wskazaną przez Józefa Piłsudskiego.

Uległy natomiast mirażom propagandy pacyfistycznej społeczeństwa państw demo-liberalnych. Wprawdzie państwa te nie rozbroiły się tak, jak tego pragnęli najbardziej zapaleni pacyfści, niemniej pod wpływem psycho-pacyfistyczno-rozbrojeniowej poważnie zaniedbały swoje zbrojenia. Uwierzywszy w tezę, iż częściowe zaspokojenie apetytów nacjonalizmu niemieckiego uratuje demokrację niemiecką, rozpoczęli „klajster”. Zaczął się okres ustępstw. Najpierw reparacje, potem dyskusja nad Anshlussem, próby dyskusji nad rewizją polskich granic. Jednym słowem duch, który obecnie otrzymał nazwę „ducha monachijskiego”.

A wypadki szły naprzód i rozwijały się zgodnie z polskimi przewidywaniami. Duch monachijski „demokracji” niemieckiej nie uratował, nacjonalizm niemieckiego nie rozbroił — przeciwnie rozbroił on jedynie opinię t. zw. „demokracji zachodnich”. Bezsila demokracja osłabionej latami doktrynerskiej propagandy była oczywista dla wszystkich, którzy umieli patrzeć trzeźwo na rzeczywistość.

Niemcy wycofały się z Ligi, potem wycofały się Włochy i Japonia. Przyszła wojna boliwijska, chińska, abisyńska. Liga radziła i radziła, zapisywała stosy papieru, a wojny wybuchały jedna po drugiej. Hitler przekreślił klauzule wojskowe traktatu wersalskiego, a „demokracje” — zdawały się tego nie widzieć. Duch monachijski triumfował na długo, długo przed Monachium. Remilitaryzacja Nadrenii, Anschluss, Sudety...

Cierpliwość ludzka zaczęła przekraczać miarę. Ale lata propagandy doktrynerów zrobiły swoje. Przeciwny Francuz czy Anglik nie bardzo jeszcze rozumiał, dlaczego ma się bić o Sudety, a rządy francuski i angielski zdawały sobie sprawę, że państwa ich nie są do wojny przygotowane. Decyzje monachijskie nikogo, kto umiał patrzeć na rzeczywistość, nie zaskoczyły. Przewidywalśmy je. Zdawaliśmy sobie sprawę, że w istniejących wówczas warunkach inne być nie mogły. I wyciągnęliśmy z nich odpowiedni wniosek, najkorzystniejszy jaki wyciągnąć było można, zgodny wreszcie z przyjętą zasadą dochowywania zaciągniętych zobowiązań.

Monachium stało się punktem zwrotnym. Było ono niewątpliwie ciężką, może najcięższą klęską „demokracji” w ciągu ubiegłego dziesięciolecia. Ale być może byłoby za to winić tych, którzy podpisali kapitulację monachijską. Ka-

pitulacje te były bowiem starannie, acz nieświadomie przygotowywane przez różnych doktrynerów nie odróżniających mirażów od rzeczywistości i to na długo, długo przed Monachium i dlatego wielkim błędem jest sądzić, że to co nazywamy dziś „duchem monachijskim”

narodziło się w Monachium. Narodziło się bowiem ono kilkanaście lat wcześniej w doktrynach odwracających się od rzeczywistości. Doktryny te znalazły w Monachium swój grób. Demokracje zrozumiały do czego prowadzą je ludzie żyjący złudzeniami. S. K.



200 samolotów wszystkich Aeroklubów R. P. ucieło „złotem do morza” i popisami lotniczymi 10-lecie istnienia Aeroklubu Gdańskiego i 5-lecie Morskiego Koła Szybowcowego.

Czyhają...

Zwykła wśród marynarzy bójka w przedstawieniu prasy niemieckiej wyrosła do symptomu rozkładu moralnego marynarki polskiej. Chwilowe, natychmiast opanowane trudności bilonowe, jakie mieliśmy w zeszłym tygodniu, ta sama prasa, ku pokrzepieniu serc swych czytelników, wyobraziła jako niezbyt poważny „brak zaufania społeczeństwa polskiego do waluty własnej”.

Jest w tym, oczywiście, zła wola, wyolbrzymianie drobnośtek w stosunkach „nieprzyjaciela”, pomijanie i ukrywanie defektów własnych. Ta sama prasa niemiecka pomija milczeniem ustawicznie powtarzające się fakty dezercji żołnierzy niemieckich przez granicę polską, nie mówi nie o załamaniu się guldena gdańskiego na skutek gospodarki hitlerowców, milczy o trudnościach aprowizacyjnych i wyraźnych dowodach spadku produkcji rolniczej w Niemczech.

Typowe wyolbrzymianie idzieła w oku bliźniego, pomijanie belki w oku własnym.

Nie wystarczy jednak stwierdzenie złej woli u naszych sąsiadów — nieprzyjaciół. Winniśmy uświadomić sobie, że żyjemy w czasach, gdy istotnie drobnośki wyrastać mogą do rozmiarów olbrzymich, gdy zwykłe, w warunkach normalnych fakty nabierają szczególnego znaczenia.

Żyjemy w czasach „wojny bez wojny”. Nie हुआ jeszcze armaty, nie terkoczą kulomioty. Bombowce „markują” swe niszczytelne możliwości.

„Wojna” rozgrywa się w zakresie przygotowań moralnych i materialnych. Przeobraża się psychika narodów.

Anglicy — naród kupców i przemysłowców — z dnia na dzień przeobrażają się w naród żołnierzy. Skłóceni do niedawna, rozdarci, zdawałoby się, bez nadziei walkami wewnętrznymi Francuzi dają obecnie światu przykład wewnętrznego zjednoczenia i karności.

Podniosły nastrój, który zwykle objawia się w czasie walki orężnej, dziś jest faktem dokonany u państw i narodów, choć walka zbrojna nie wybuchła jeszcze. Naród Polski od początku kryzysu obecnego złożył niemało dowodów, że w chwili niebezpieczeństwa umie szybko dokonać mobilizacji psychicznej, umie trwać w spokoju i gotowości wobec najgroźniejszych nawet możliwości.

Nie wszyscy jednak może zdaliśmy już sobie dostatecznie jasno sprawę, że w atmosferze tego przygotowania duchowe-

go, w jakim trwać musimy niezmiennie, różne fakty nabierają nowego, szczególnego aspektu.

Gra w kasynie sopockim — w warunkach normalnych — to zwykła lekkość. Ale ta sama gra w warunkach obecnych w obecnym klimacie moralnym — to przestępstwo narodowe, które musiałoby być publicznie skarcone.

Ploteczki dwóch kumoszek na tematy polityczne lub wojskowe — w warunkach normalnych — to rzecz nieważna. Ale w czasach dzisiejszych, gdy szpieg naprawdę słucha tysiącami uszu — to już niejednokrotnie sprawa, granicząca ze zdradą stanu.

Zjednoczenie narodowe jest pierwszym, najważniejszym dla nas nakazem chwili obecnej. Wszystko, co to zjednoczenie narusza, co łłobi najmniejsze choćby szczeliny w obronnym jednolitym murze jedności narodowej, w czasie i okolicznościach obecnych, nabiera znamion występku.

I dlatego, gdy partyjniactwo ukazuje swe niezmiennie zacielzowane oblicze, jak to np. było w Krakowie, musimy fakty podobne notować nie tylko jako objawy ujemne, na które czyha wroga nam propaganda, ale również jako dowód, że poczucie wagi i powagi czasów obecnych przeżywanym nie do wszystkich jeszcze przeniknęło sumień, nie wszystkie serca zestroili w mrocznym i zgodnym rytmie.

Nie wszystko, co jest zwyczajne i normalne w czasach zwyczajnych, może być traktowane z wyrozumiałością w atmosferze czasów dzisiejszych.

Demonstrowanie utartych metod walki partyjno-politycznej w dzisiejszym momencie dziejowym — to nie tylko okazja do „Schadenfreude” dla naszych nieprzyjaciół — to gorszące widowisko małości ducha, zasklepionego w twardej skorupie drobnych przyziemnych aspiracji i interesów.

Duch jedności i zgody narodowej powinien dziś przeniknąć wszystkie dziedziny społecznej i narodowego życia. Nie masz dziś miejsca ani czasu na rozgrywki partyjne na żadnych terenach choćby najbardziej oddalonych od wielkiego ołtarza, przy którym odbywa się wielkie misterium bezkrwawej na razie ofiary, oczyszczającej i hartującej moc Ducha Polskiego.

Bo nieprzyjaciel czyha na każdy objaw słabości i małości.



ULTRASOL
PRZY SPORTACH
NIEZRÓWNANY
DLA CERY I RĄK

Prasa donosi:

TROJKĄT BEZPIECZENSTWA EUROPY

Na marginesie wizyty w Polsce inspektora brytyjskich sił zbrojnych gen. Ironside „Express” podkreśla wielkie znaczenie tych odwiedzin, pisząc m. in.:

„Wizyta gen. Ironside w Warszawie nastąpiła zaraz po wielkiej rewolucji francuskiej — angielskiej w Paryżu”.

Te dwa — że się z sobą związane w treści — w czasie wydarzeń mają swoją głęboką wymowę. Są mocnym wyrazem porozumienia i współpracy — Anglii, Polski i Francji — które dziś stanowią trójkąt bezpieczeństwa Europy.”

ZACHĘCAJĄCY PRZYKŁAD

Sprawie przymusowego wysiedlenia Niemców z południowego Tyrolu poświęca swą uwagę „Mały Dziennik”, stwierdzając, że przykład ten z równym powodzeniem mógłby być zastosowany także na odcinku gdańskim.

Jeżeli rozwiązanie zagadnienia mniejszości narodowych pomiędzy Niemcami a Włochami, dobrze uda się na drodze wymiany, to trzeba będzie uznać ten system jako wzór dla uregulowania stosunków ludnościowych również pomiędzy Rzeszą a innymi jej sąsiadami. W szczególności z najwyższym pożytkiem dla sprawy pokoju mogłoby okazać się rozwiązanie w ten sposób sprawy Gdańska. Po prostu przesiedliłoby się w głąb Rzeszy wszystkich Niemców gdańskich, nie mogących się pogodzić ze statutem Wolnego Miasta. Mówi się, że byłoby ich nawet zbyt wielu. A natomiast kandydatów na ich miejsca w Rzeszy znalazłoby się zapewne sporo. Wolelibyśmy oczywiście zapłacić te łuki Polakom. Wymagaliby tego nasza racja stanu.”

ZBLIŻAJĄCA SIĘ KLĘSKA

„Głos Warszawski” relacjonuje przebieg zjazdu naukowo-politycznego, zorganizowanego przez uniwersytet w Virginii. Na zjeździe tym wygłosił odczyt również Niemiec, b. minister III Rzeszy, dr Wilhelm Bollmann, który stwierdził m. in. iż

„Trzecia Rzesza z całym fatalizmem zbliża się ku skrajnej przepaści. Niemcy nie idą ku wielkości i potęgzie, ale ku katastrofie. Kancelarz Hitler, jego polityczni doradcy zrobili wszystko, by zniszczyć poasoję współpracę gospodarczą pomiędzy Niemcami a ich południowo-wschodnimi sąsiadami.”

Niemcy — stwierdził dr Bollmann — w swym referacie — nie chcą pokoju, ale podbojów. Zajęcie zdecydowanego stanowiska przez państwa demokratyczne, nawet bez wojny doprowadzi do przekreślenia wszystkich tendencji imperialistycznych Trzeciej Rzeszy. Sytuacja gospodarcza Niemiec przyjdzie w wielkim demokratycznym zachodnim z ogromną pomocą.

Wystarczy, by Anglia i Francja dozbudowały, zdecydowane czekały spokojnie, aż Niemcy wejdą w okres ostrego kryzysu gospodarczego, który przekreśli wszelkie plany kierowników Trzeciej Rzeszy.”

„ZEMSTA” ZAWIEDZIONYCH HITLEROWCÓW

W „Nowym Kurierze” czytamy m. in., iż jeden z Niemców w Nowym Tomyslu szedł do Rzeszy, skąd jednak szybko wrócił rozgorączkowany i zniechęcony do stosunków, panujących po tamtej stronie, gdzie słowem wobec niego i jego podobnych „niejednokrotnie krąży chłosty”.

„Jdy przybył do rodzinnej wioski — pisał „Nowy Kurier” — napaerw podziękował Bogu, że tylko na tym się skończyło, następnie pozbierał ze ścian wszystkie obrazy niemieckich przywódców narodowo-socjalistycznych m. in. Hitlera i Goeringa, wyniósł je na podwórko, tam je porobił i spalił, mówiąc, że nie chce mieć z hitlerizmem nic wspólnego, gdyż ma go powyżej uszu, teraz zaś chce być dobrym obywatelom polskim”. Podobnych wypadków palenia obrazów przywódców niemieckich jest znacznie więcej, co dowodzi, że mniejszość niemiecka zaczyna trzeźwo patrzeć na świat i krytycznie się odnosić do ruchu hitlerowskiego, który nieosiągałagiędoświatai ludzkości.”

GEN. FRANCO MA PRZYBYĆ WE WRZESNIU DO RZYMU

RZYM, 19. 7. PAT.

„Informatione Diplomatica” zamieszcza komunikat, w którym omawia wizytę ministra Ciano w Hiszpanii i jej rezultaty.

Z komunikatu tego wynika, że gen. Franco odwiedził Rzym w końcu września. „Informatione Diplomatica” tłumaczy brak oficjalnego komunikatu, dotyczącego wyniku rozmów, jakie minister Ciano prowadził w Hiszpanii tym, iż zastępca jmu sprzeciwiała „woje stanowisko, występujące do paktu antykominternowskiego opuszczającej Ligę Narodów.”

Komunikat, utrzymany w tonie polemicznym, zarzuca państwu zachodnim, iż stara się pomniejszyć znaczenie wizyty ministra Ciano, przedstawiając ją jako manifestację uczucia, bez żadnego znaczenia politycznego.

„ŻYWE TORPEDY”

Rosną szeregi batalionu śmierci

WARSZAWA, 19. 7. (S)
Telegram własny

Pan Marzałek Polski Edward Smigły Rydz otrzymuje w dalszym ciągu listy od wielu miłujących kraj obywateli, pragnących poświęcić swe życie dla ojczyzny, którzy proszą Naczelnego Wodza o zaliczenie ich do batalionu żywych torped.

Magister Maksymilian Hammer, nauczyciel, melduje Panu Marzałkowi gotowość zmiarkować do wszelkiej ofiary dla chwały Ojczyzny, prosząc jednocześnie o przyjęcie go jako ochotnika do batalionu śmierci „żywych torped”.

Józef Mielkiewicz melduje, że gdy przyjdzie potrzeba jest gotów oddać swe życie na każdy rozkaz Pana Marzałki i prosi go o zaliczenie go do batalionu „żywych torped”.

P. Zofia Myślińska w liście do Pana Marzałki pisze: ponieważ jestem nieuleczalnie chora na serce i w inny sposób nie mogę przysłużyć się swej Ojczyźnie, proszę Pana Marzałkę by pozwolił mi oddać swe życie z polką dla Ojczyzny. Pragnę być „żywą torpedą”.

Bednarski Władysław, po złożeniu w liście żołnierskiego holdu Naczelnemu Wodzowi, melduje swą gotowość bojową służyć Ojczyźnie jako żywa torpeda.

Zygmunt Bojanowski, który niedomaga na zdrowiu, pragnie spełnić swój obowiązek wobec Ojczyzny w ten sposób, że prosi w

liście do Pana Marzałki o zaliczenie do batalionu „żywych torped”.

Józef Brzostek, który nie posiada żadnego majątku, może Ojczyźnie ofiarować tylko swe życie i prosi Naczelnego Wodza w liście o uczynienie mu tego wielkiego zaszczytu, by mógł należeć do korpusu „żywych torped”. „Oddaję się całkowicie pod Twoje rozkazy, nasz Wodzu Naczelnym, i w razie wojny, jako „żywa torpeda” chcę niszczyć okręty nieprzyjacielskie”.

Zbigniew Domański melduje posłusznie Panu Marzałkowi, że swoje młode życie składa w ofierze ojczyźnie i gdy tego będzie potrzeba, jako „żywa torpeda” pójdzie bez obawy na szereg wroga, by je zniszczyć.

Henryk Leszczyński, który nie posiada pieniędzy, by móc je przekazać na Fundusz Obrony Narodowej, w liście do Naczelnego Wodza melduje, że może tylko ofiarować Ojczyźnie swe życie i prosi wobec tego o zaliczenie go do ochotników śmierci jako „żywą torpedę”.

Napiórkowski Władysław prosi Pana Marzałkę o zaliczenie do szeregu tych bohaterów którzy się już zapisali do batalionu „żywych torped”. W ten sposób pragnę — pisze pan Napiórkowski — dać przykład swej żonie i dzieciom, że każdy Polak w chwilach decydujących odnosi się

z pogardą do śmierci i jest szczęśliwy, że może umrzeć dla Ojczyzny.

Storoz Warył pisze: Od młodych lat miałem i mam w sercu wielkie uczucie miłości dla Ojczyzny. Wciąż marzyłem, by walczyć i ginąć, tak jak ginęli w poprzednich latach bohaterowie obrony granic naszej Ojczyzny. Uczyniłem mi ten wielki zaszczyt nasz, ukochany Wodzu Naczelnym i przyjm mnie do batalionu „żywych torped”.

Romuald Zbarski, po złożeniu w swym liście Naczelnemu Wodzowi żołnierskiego holdu, prosi posłusznie Pana Marzałkę o przyjęcie do batalionu „żywych torped”, gdyż w ten sposób chce w decydujących chwilach przysłużyć się Ojczyźnie.

Albin Brzostowski pisze do Pana Marzałki, że będąc już w podeszłym wieku nie może w inny sposób przysłużyć się Ojczyźnie, jak tylko przez oddanie swego życia w charakterze „żywej torpedy” w obronie granic naszego kraju.

Poza tym nadeszły listy podobnej treści do Pana Marzałki z prośbą o zaliczenie do batalionu „żywych torped” następujące osoby: Strzałkowski Bolesław, Franciszek Mieczysław, Złobicki Bolesław, Janusz Kasian Feret, Franciszek Plonka, Władysław Mazur, Jan Hugina i Józef Nowakowski.

Mówią, że...

POWRÓT LIEBERMANA NIEAKTUALNY

Według relacji Polskiej Agencji Agrarnej (ludowej) kwestia powrotu do Polski h. p. Liebermana z Paryża, która przed dwoma miesiącami była bardzo aktualna, uległa na martwym punkcie.

Jak słychać bowiem, pewne okoliczności spowodowały komplikacje, których następstwem jest ponowne odroczenie sprawy na dłuższy czas.

REZOLUCJA STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO

Na ostatnim zebraniu Zarządu Głównego Stron Demokratycznego uchwalona została obszerna rezolucja polityczna, którą w wyjątkach podaje Polska Agencja Informacyjna. W rezolucji tej czytamy m. in.:

„W chwili obecnej, która nie jest ani pokojem, ani okresem rokowań, ani wojną militarną, lecz kampanią o najlepsze możliwości wypadowe, wsnęjącą się na czoło, zdaniem naszym, dwa zadania: jedno — aktywność w przeciwdziałaniu politycznemu dalszemu osaczeniu Polski i gryna zwyciężenie gospodarcze, wywołania w niej gospodarczego zastój oraz wyczerpania odporności, i drugie — przebudowa urządzeń politycznych w kierunku ich racjonalizacji, usprawnienia i oparcia na podstawach szerszego zaufania społecznego. (2) Powinniśmy także uświadomić sobie bez czeszych gestów i frazesów, że kraj nasz ponosi od dawna wielkie, a w stosunku do jego struktury gospodarczej uciążliwe, choć niemiarkowane ciężary gotowości wojennej, stając się obciążeniem obronnym nie tylko własnej niezależności państwowej, ale w równym miarze w obrębie układzie politycznym świata, reduktą obronną dla państw Zachodnich”.

Narady na Zamku

WARSZAWA, 19. 7. PAT.

Pan Prezydent R. P. przyjął dzisiaj o. prezesa Rady Ministrów gen. Słojewskiego i wicepremiera gen. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

WARSZAWA, 19. 7. PAT.

Pan Prezydent R. P. przyjął dziś prezesa Banku Polskiego ora Władysława Borka.

Red. Hinterhoff zwolniony

WARSZAWA, 19. 7. PAT.

P. Eugeniusz Hinterhoff korespondent PAT w Paryżu, powrócił w tych dniach do Warszawy.

Jak wiadomo, p. E. Hinterhoff w kilka dni po wkroczeniu wojsk niemieckich do Paryża, został aresztowany przez niemiecką policję polityczną i przesiedział 3 miesiące w więzieniu śledczym. W wyniku śledztwa red. E. Hinterhoff został zupełnie oczyszczony ze stawianych mu zarzutów i wypuszczony na wolność.

„ZJAWA” POWRACA

WARSZAWA, 19. 7. PAT.

Harczer polski Władysław Wagner, który za jachcie „Ziawa 3” podróżował dookoła świata, opuścił parę dni temu Gibraltari i udał się do Southampton, w Anglię.

Po przednie harcerz Wagner zamierzał do szeregu portów na Morzu Śródziemnym gdzie był wędrować bardzo twierdząc, że ma miejsce pisma poświęcić mu szereg dłuższych artykułów, zamieszczając jednocześnie fotografie jachtu.

„MOGĄ BYĆ POTRZEBNE”

MONTREAL, 19. 7. PAT.

W Toronto zorganizowano z 700 ludźmi „oddziały antyspawotowe”, które w razie potrzeby będą pilnowały najważniejszych obiektów przemysłowych Ontario. Mówiąc o tym prasa zaznacza, że oddziały takie nie są potrzebne w najbliższej przyszłości, „ale mogą być potrzebne”. Wobec tego, że zorganizowanie ich wymaga czasu, lepiej zorganizować je już teraz.

PARTYZANCI CHIŃSCY

POD SZANGHAJEM

SHANGHAI, 19. 7. (ATE).

Komunikat chiński podaje, że w północnej prow. Honan akcja partyzancka przybrała tak wielkie rozmiary, że dowództwo japońskie wysłało tam kilka oddziałów karnych. Jeden z tych oddziałów w ciągu tygodnia stracił w walkach z partyzantami ponad 500 ludzi.

Drugim punktem działalności partyzanckiej jest rejon Szanghaju. Partyzanci urządzają napady na załogi japońskie w najbliższych okolicach miasta, niekiedy w samym mieście.

O nalenżeniu ruchu partyzanckiego świadczą, że przedstawiciel dowództwa japońskiego oświadczył, że w tym roku w rejonie Szanghaju oddziały japońskie stoczyły 300 mniejsze i większe walki z partyzantami.

Bierny opór Czechów wyprowadza Niemców z równowagi

PARYŻ, 19. 7. PAT.

Agencja Havasa donosi z Paryża:

Przed dwoma tygodniami zastępca protektora Rzeszy dr Herman Frank zwrócił się do rządu protektoratu, domagając się w sporach ultimatywny, aby w wewnętrznej administracji protektoratu Czech i Moraw wprowadzony został na zasadach zupełnie równoległych język niemiecki. Jak wiadomo, dotychczas od drugiej połowy marca język niemiecki obowiązywał administrację czeską jedynie w stosunkach z Niemcami. Rząd czeski starał się o odroczenie decyzji w tej sprawie ze względu na obawę reakcji, jakie formalne wprowadzenie języka niemieckiego do administracji czeskiej wywołałoby mogłyby wśród szerokiej opinii publicznej. W związku z powyższym pozostawał na równie wyjazd premiera Eliaša, który od tygodnia bawi na urlopie.

Obecnie prasa niemiecka w Czechach, przypominając, że termin wyznaczony przez

dr Franka upłynął w dniu 15 lipca, podejmuje kampanię przeciwko postępowaniu rządu czeskiego. Na łamach „Prager Zeitung” burmistrz Pragi Niemiec Philner pisze:

Niech Czesi nie zapomina, że znajdują się w samym centrum Rzeszy.

Krytyczna sytuacja robotników w Czechach

PRAGA, 19. 7. PAT.

Komisja związków robotniczych przy Komitecie wspólnoty narodowej wysłała dziś do prez. Hacha specjalną delegację, która przedstawiła prezydentowi Hacha rozpacze położenie, w jakim znalazły się obecnie warstwy robotnicze w Czechach i na Morawach i przedłożyła szereg

postulatów domagających się zmiany polityki w dziedzinie socjalnej i uposażenia.

Oficjalny komunikat ogłoszony przez czeskie biuro prasowe utrzymuje, że prezydent Hacha przyrzekł delegacji iż dołoży staran, aby uwzględnić postulaty, o ile to będzie możliwe.

Ohydny morderca przed sądem w Chorzowie

Młotem zabił żonę

Chorzów, 19. 7.

Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie rozpoczął się oczekiwany od dawna proces przeciwko głośnemu mordercy z Chorzowa Erykowi Müllerowi.

Müller w dniu 11 marca br. w czasie sprzeczki zamordował swą żonę Małgorzatę, zadając jej takimi siedem uderzeń w głowę. W krytycznym dniu pomiędzy małżonkami wynikła kłótnia, w czasie której Müller w zderzeniu uchwycił drewniany młot do rozbijania mięsa i zadał nim żonie z tyłu uderzenie w głowę. Po pierwszym uderzeniu ofiara ohydnygo zbrodniarza upadła na ziemię wołając o pomoc. W międzyczasie Müller przysiadłszy ofiarę nogą do podłogi, zadał jej jeszcze 6 uderzeń młotkiem, zabijając ją na miejscu, po czym jeszcze pięćdziesiąt okładał ją martwą twarz swojej żony. — Jak twierdził w czasie śledztwa — mówił się za obelżywe słowa, jakimi zmarła obelżyła jego rodzinę.

Po dokonanej zbrodni Müller zawiązał zwłoki w szlafrok i przeniósł do sąsiedniego pokoju, gdzie ułożył je w łóżku, które

następnie starannie zaścielił. Po zmyciu krwawych śladów zbrodni Müller udał się na miasto, gdzie upiwszy się wyszukał sobie nieznaną kobietę, którą następnie przyprowadził do mieszkania, aby się z nią zabawiać. Kobieta jednak, którą okazała się niejaką Helena Kolocecz z Chorzowa, widząc agresywność i gwałt wnoszący Müllera, zbiegła z mieszkania zbrodniarza. W następnym dniu z rana Müller dzieci swoje 4-letnią Elżbietę i 6-letniego Zygryda doprowadził do krwawych, oświadcza, iż matka ich wyjechała do Bytomia. Sam zaś udał się do pobliskiej kapieli.

Zbrodnię wykrył niejaką Paweł Kuczer, krewny Müllerów, który za pomocą wytrycha wszedł do mieszkania i odkrył leżące w łóżku, rozkładające się już nagie zwłoki Müllerowej. Policja aresztowała zbrodniarza.

Jak wynika z rozprawy, którą prowadzono w języku niemieckim, gdyż oskarżony

nie umiał po polsku. Müller był już po raz drugi żonaty, czynu swego dopuścił się dlatego, iż zamordowana żona nie chciała pierwszą wszcząć kroków rozwodowych.

Zbrodniarz pracował przez kilkanaście lat w hucie „Piłsudskiego” w Chorzowie, skąd jednak, ze względów na zaniedbywanie obowiązków został zwolniony. Następnie pracował w Berlinie, gdzie poznał jakąś kobietę, której obiecywał ożenek i pod tym pozorem wyłudził od niej większą gotówkę. Z pracy w Berlinie został zwolniony. Następnie pracował w jednej z firm na Śląsku Opolskim gdzie dojeżdżała zamordowana żona. Tam też po raz pierwszy Müller odgrażał się żonie, że ją zabije.

W czasie rozprawy oskarżony wypierał się winy oraz zaprzeczał poprzednim zeznaniom, twierdząc, iż złożył je mylnie i fałszywie.

Sąd skazał oskarżonego na 10 lat więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich

Hitler nie przyjął Hacha

Telegram własny

LONDYN, 19. 7. (S)

Korespondenci pism angielskich z Paryża donoszą, że prezydent Hacha udał się w tajemnicy do Berchtesgaden i prosił po raz wtóry o audiencję Hitlera.

Ponowna ta jednak prośba została znów nie uwzględniona, gdyż Hitler odpowiadził, że nie ma czasu...

Hacha miał zamiar skarżyć się na prześladowanie Czechów w „Protektoracie”.

POLEPSZENIE W STANIE ZDROWIA KS. ARC. JALBRZYKOWSKIEGO

WILNO, 19. 7. PAT.

W stanie zdrowia ks. arcybisk. wileńskiego Jalbryzkowskiego nastąpiła znaczna poprawa. Chorego arcybiskupa odwiedził wileński wileński Maruszewski.

Najliczniejszy archipelag

Wypły są obecnie w modzie. Rozglądając się za nimi, podróżnicy w poszukiwaniu punktów oparcia dla swego władztwa nad morzami, poszukują ich ludzie zmęczeni współczesną cywilizacją, spragnieni ciszy i spokoju. Mimo wielkiego popytu na „puste miejsca” na świecie istnieje jeszcze wiele takich punktów, do których nie dochodzą handlowe statki. Jednym z archipelagów, posiadających największą ilość wysp, jest archipelag Filipiński, który liczy nie mniej niż więcej tylko 7083 wysp, z czego znaczna część niezamieszkałych, badających się do osiedlenia.

Fatalna maszyna

Pośród licznych wynalazków, które zmieniły oblicze gospodarki światowej, do najfatalniejszych należała maszyna włókiennicza. Jej wynalazca pewien mieszkaniec gdański skazany został przez surowy senat Włoch w r. 1579 na karę śmierci. W uzasadnieniu wyroku czytamy, że wynalazca ten podstępnie inspirował diabła, przyczynił się do wywołania zamieszania w życiu gospodarczym miasta, burząc dotychczasowe podstawy jego przemysłu i handlu. Drugi wynalazca, Jacquard, musiał uchodzić z Londynu w obawie przed zemstą przelazników, którzy chcieli go utopić w Rodanie.

Automatyczny telegraf

Amerka jest miłąk wynalazków: o znów obdarzyła ludzkość niezwykle sensacyjnym wynalazkiem w postaci automatycznego telegrafu. Dwa ruchy i telegram jest nadany! Pierwszy gest — to nacisknięcie guzika, odmiękającego otwór nadawczy w kablinie telegraficznej, drugi — to wrzucenie blankietu telegraficznego do otworu, tak, jak się wrzuca list do skrzynki pocztowej. Poześlanych czynności dokonuje elektryczność: nawija blankiet na cylinder i nadaje go do urządzenia telegraficznego. Górny lewy róg blankietu telegraficznego jest przycięty ukośnie. W ten sposób, że aparat przyjmuje telegram tylko w tym wypadku, kiedy jest prawidłowo włożony. Treść telegramu musi być napisana na maszynie albo czarnym atramentem, względnie ołówkiem.

Odnalezienie fińskiej ekspedycji podbiegunowej

Od szeregu tygodni uważano za zaginioną fińsko-amerykańską ekspedycję na Labradorze, pozostawiając pod kierownictwem prof. Tannera. Onegdaj ekspedycja dała o sobie znać. Mianowicie badacze przedsięwzięci na wodnopłatawcu wzdłuż wybrzeża, dotarłszy do myśli: przysmusowo ładować w małej zatoce. Wszyscy członkowie ekspedycji czują się dobrze.

100 detektywów pilnowało a mimo to ukradziono 4 futra

Książę Marlborough, który jest stryjczym bratem Winstona Churchilla, wydał przed kilku dniami przykazanie w swej własnej rezydencji w wiejskiej Blenheim Palace z okazji wprowadzenia w towarzystwo swej najstarszej córki. Przykazanie było najwięcej ewenementem tegorocznego sezonu londyńskiego. Blenheim Palace zostało podarowane przez parlament angielski pierwszemu księciu Marlborough, słynnemu wodzowi z hiszpańskiej wojny sukcesyjnej. W salach pałacu, znajdujących się skarby sztuki, bezcennej wprost wartości. Dla ochrony tych skarbów zaangażowano 100 detektywów,

którzy nieczym nie różnili się od normalnych gości, strzegąc dobra księcia. Mimo to udało się nieznanym dotychczas złodziejom dostać się do garderoby i skraść 4 najdroższe futra dam, będących na przyjęciu.

W związku z tym ujawniono wypadek, który świadczy najwymowniej o bogactwie plutokracji angielskiej. Mianowicie po przyjęciu księżna Marlborough znalazła trzy brylantowe bransolety zgubione przez gości, przedstawiające wartość około 150 tys. złotych. Dotychczas właścicielki bransoletek nie zgłosiły się po nie.



J. K. Wysokość królowa Mary piastuje godność pułkownika jednego z pułków gwardii królewskiej w Shorncliffe. — Zdjęcie przedstawia grupę milicjantów przydzielonych do pułku gwardii królewskiej w Shorncliffe w momencie przeprowadzania inspekcji pułku.

Czy można sztucznie usunąć mgłę z obszaru lotnisk?

Zdradliwa i nieprzenikniona dla wzroku mgła jest może najgroźniejszym niebezpieczeństwem dla lotnika. Gdy samolot ma lądować na lotnisku zasłoniętym obłokami gęstej mgły, „pomylka” o 100 lub 50 metrów wystarcza, aby pogodzić za sobą katastrofę. Uczeń pracujący jednak usilnie nad opracowaniem metody usuwania mgły, zalegającej nad niewielkim stosunkowo terenem lotniska.

Prof. Brunt uważa, że jedynie skutecznym sposobem jest nagrzanie powietrza i „wysuszenie” kropelek wodnych, tworzących mgłę. Wyliczył on, że szereg zbiorników z parafiną ustawionych co 3—4 metry po stronie nawietrznej lotniska na długości 100 metrów w krótkim czasie po zapaleniu uwołni od mgły przestrzeń, sięgającą powyżej 100 metrów w górę ponad lotnisko. Aby utrzymać na stałe taką „działkę we mgle”

należy spalić 327 litrów parafiny na minutę. Metoda jest więc dość kosztowna, mimo to w pewnych okolicznościach może znaleźć zastosowanie.

Pół miliona złotych bez właściciela

Tak, jak i w szeregu innych państw europejskich, w Polsce również obowiązują ograniczenia dewizowe i zakazany jest wywóz waluty z kraju. Ograniczenia te spowodowane są jedynie troską o dobro państwa. Nie wszystkim to zarządzenia podobają się jednak. Są osoby, które starają się przeczłapać mniejsze czy większe sumy pieniężne za granicę. Ostatnio np. dużą sensację wśród pasażerów pociągu pociesznego War-

szawa — Paryż wywołał fakt znalezienia przez celników parckich z banknotami na sumę pół miliona złotych. Pieniądze zostały skonfiskowane. Nikt przy tym z pasażerów w tym przedziale, w którym znaleziono tak wielką kwotę pieniędzy, nie przyznał się do nich.

Obrzymia świeca

W 1337 r. paryżanie z wdzięczności za doświadczenie do zdołaniem synem króla Jana, który później panował pod imieniem Jana V, ofiarowali do katedry Notre Dame świecę wysokości 110 promienia ówczesnego Paryża. Stolica Francji nie była wówczas tym czym jest dzisiaj. Tym niemniej świeca była potężnych rozmiarów. Wosk z którego była zrobiona, wycięgł w nitkę grubości 3 mm wystarczyłby dla opasania ówczesnego Paryża. Ofiarę świecy odnawiano co roku. Zaniechano jej dopiero w okresie wojen ligowych. W 1605 świecę zamieniono na srebrną lampę, która od tej chwili pali się dniem i nocą przed ołtarzem Świętej Dziewicy w paryskiej Notre Dame.

Starorzyska kasa sklepowa wśród ruin Pompei

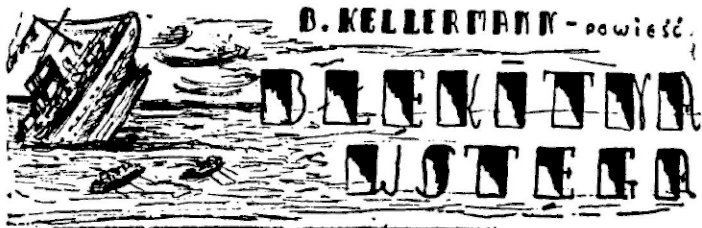
W czasie prac wykopaliskowych wśród ruin Pompei odkopano Via dell'Abbondanza — handlową ulicę starożytnego miasta. W pewnym sklepie znaleziono kasę, w której znajdowało się 1600 monet brązowych z okresu panowania Klaudiusza i Flawiusza. Znalezione części z czasów Cesarza Wespazjana. Znalezione obecnie skarby należą do najznaczniejszych jakie dotychczas wykopano. Również w czasie wykopalisk w Festum znaleziono w świątyni Cerery monety z pierwszej połowy VI wieku.

Pół miliona odszkodowania

W miejscowości Boom w pobliżu Antwerpii dyktury ruchu wypuścił ze stacji pociąg o kilka minut wcześniej, niż przewidziano to było w rozkładzie jazdy. W wyniku tego przecięcia pociąg ten, w którym większość pasażerów stanowili robotnicy, zderzył się z jadącym w przeciwnym kierunku pociągiem towarowym. W katastrofie dwóch robotników zginęło a jeden został ciężko ranny. Epilog katastrofy rozegrał się przed sądem w Antwerpii. Po rozprawie sąd skazał kierownika pociągu na 3 miesiące więzienia a zarządcę kolei na 350 tysięcy złotych odszkodowania dla rodzin tragicznie zmarłych robotników i 150 tysięcy złotych dla rannego robotnika.

Mało milionerów jest we Francji

Według danych francuskiego ministerstwa finansów w r. 1938 było we Francji za ledwie 510 osób (fizycznych i prawnych), których dochód w r. 1937 przekroczył jeden milion franków.



83) Około północy musiał opatrzyć młodego Harpera. Nasz milioner podpiwszy sobie w barze, pokaleczył się w policzki i skronie odłamkami szkła. Nic groźnego, choć rany poprzednie krwawiły. Wkrótce po tym wezwano doktora Carella do drugiej klasy. Jakaś młoda dziewczyna przecięła sobie żyły. Ledwie zdążył zaopatrzyć, zjawił się sekretarz Gardenera, pan Philipp. Gardener dostał ataku serca.

— I. P. Gardener? Pittsburg?
— Tak.

Podczas ubierania się doktor Carell chciał się czegoś dowiedzieć od pana Philippa.

— O ile mi wiadomo, miał pan Gardener w ostatnich tygodniach ciężkie przeżycia. Strajki, awantury. Złamał się pewnie nerwowo. Niech pan opowiada.

Wtedy Philipp opowiadał doktorowi, że pan Gardener wysłał wczoraj do strajkujących orędzie, w którym ich zaklinał, by byli cierpliwi do jego powrotu. Polecił, aby dyrektor Holzmann zjechał z tym

orędziem do kopalni, obsadzonej przez strajkujących. Ale robotnicy nie chcieli wysłuchać orędzia do końca, zaczęli bombardować Holzmanna odłamkami węgla, raniąc go przy tym poważnie. Na to Holzmann postawił ultimatum: po dwunastu godzinach zamknięcie dopływu powietrza.

— Dopływ powietrza?
— No tak. Jeżeli nie wyjdą z kopalni, poduszka się.

— Rozumiem. Przepraszam, ale jestem trochę zaszpany.

— Otrzymał mi tę depeszę o dwunastę — ciągnął Philipp. — Gdy pan Gardener ją przeczytał, był jak rażony piorunem. Zdaniem jego Holzmann poszedł za daleko — ultimatum jest prowokacją. „Podpalą szyby!” — wrzeszczał bliski szalu. No, a potem przyszedł atak.

— Dziękuję. Już się zorientowałem. Teraz już wiem.

Wizyta u Gardenera trwała do czwartku, atak był poważny. Po czwartej dok-

tór Carell znowu się położył. I znowu go obudowano.

— Ekscelencja Leukos, tak? — pytał stewarda, na pół żywy ze zmęczenia.

— Tak jest, panie doktorze.

Doktor Carell włożył się za stewardem. Po drodze zapalił papierosa, aby nieco oprzytomieć.

— Ekscelencja Leukos? Był ministrem gdzieś na Balkanach, prawda? Jedzie w towarzystwie siostrzenicy, ślicznej dziewczyny?

Steward potrząsnął głową. Nic mu o tym wszystkim nie było wiadomo.

Doktor Carell trząsnął się z zimna. Śpiący statek robił na nim niesamowite wrażenie. Palilo się niewiele lamp. Wyglądał jak zaczerpnięty zamek opuszczony przez ludzi. Tylko od czasu do czasu wylatywały się sylwetka nocnego stewarda, albo strażaka czuwającego nad snem pasażerów.

W palmiarni, w której szmerła tajemniczo fontanna, doktor Carell chwilę odpoczął. Tak biegniecie, przyjacielu! — mówił do stewarda. — Boicie się, że przyjdziemy za późno. Nie ma obawy. Nie macie pojęcia, jakim wytrzymałym stworzeniem jest człowiek. Oczywiście czasami dzieje się inaczej. Raz, dwa i Styks już przekroczony.

Doktor Carell śmiał się. Echo dudniło w szklanej palmiarni głucho, niesamowicie. Statek upiórów! Przestraszył się tego echa, rzekł do stewarda — Chodźmy!

Ekscelencja Leukos witał doktora Carella dostojnie, jak minister urzędnika,

który przyszedł na audiencję. Siedział na łóżku w kokieteryjnej piżamie w białoróżowe paski. Kabina była rzęście oświetlona, paliły się wszystkie lampy. Zaprosił lekarza uroczystym gestem, aby usiadł.

— Ubolewam bezgranicznie (infiniment), że kazalem pana obudzić — zaczął nienaganną francuszczyzną. — Sen, to święta rzecz, prawie równie święta, jak śmierć. Ale cóż robić, kiedy spać nie na człowieka choroba?

Doktor Carell zorientował się od razu, że sprawa jest poważna. Ten rozmowny pacjent miał wysoką gorączkę, był w stanie bliskim delirium.

— Lękam się — ciągnął Leukos — aby materia nie zniszczyła we mnie ducha. Chory żąb może zniszczyć człowieka, stworzonego na miarę Cezara. — W moim wypadku — Leukos ściszył wstydlive głos — chodzi o ślepą kiskę.

Doktor Carell stwierdził ostre zapalenie ślepej kiskki.

— Przyślę panu z apteki worek z lodem. Proszę trzymać przez kilka godzin na brzuchu. Pan mówił, że te objawy już występowały? Może uda się opanować ból. W każdym razie uważam, że nie obędzie się bez operacji i to w najbliższej przyszłości. Przyślę panu pielęgniarkę? A może ekscelencja ma kogo?

Leukos patrzył na doktora jakby nie rozumiał jego słów.

— O ile sobie przypominam, podróżuje pan ze swoją siostrzenicą, prawdą?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BURZA W DOMU

Przekład autoryzowany z angielskiego *Karoliny Czetwertyńskiej*

15)

(Ciąg dalszy)

Burza poznała jeszcze kogoś, matkę Duke'a, co pobudziło ją do nowej analizy uczuć młodego Hallama. Zrozumiała zapoznając się bliżej z lady Greta, jaką stratę poniósł jej syn w osobie ojca. Pani Greta Hallam była kobietą płytką, niemądrą, kapryśną, widząc zbyt łatwe życie ją popsuło; ajęta jedynie utrzymywaniem i poprawianiem resztek powabów, niegdys słynnych, i zaprzęciem wszystkich w domu dziwacznych dolegliwości, na które się skarżyła i które powszechnie zwano nerwami. Mówiono pokątnie, że Duke miewał nieraz ciężkie chwile, kiedy matka zbytnio folgowala niepoohamowanemu nerwowi, ale nigdy nikt nie usłyszał z jego ust słowa skargi. Był wzorem obowiązkowego, nawet czulego syna.

Lady Greta zajmowała w mieście eleganckie mieszkanie, w którym przebywała mniejszą część roku. Dłużej mieszkala na wsi, w ładnej rezydencji w Buckinghamshire, gdzie stale roilo się od rezydentów. Duke wynajął sobie garsonierę na Queen Anne's Gate, ale przenosił się do matki w czasie jej pobytu. Musiała mieć go wówczas u siebie. Kochała syna o tyle, o ile nieustannie zajmowanie się własną osobą na to pozwalało. Bawilo ją, że jest młoda matką wysokiego przystojnego mężczyzny, i jednym ze sposobów zyskania jej względów było stwierdzenie, że wygląda raczej na jego siostrę niż matkę. Nigdy nie miała dość pochlebstw tego rodzaju a wierzyła we wszystkie.

Burza nie lubiła wymalowanych starszych osób, uważała, że sztuczne odmładzanie twarzy tylko jeszcze bardziej podkreśla starość, nawet gdy środki odmładzające stosuje rutynowana panna służąca, jak to miało miejsce u pani Greta. Nikt nie umiał zyskać sobie łask matki Duke'a, tak jak Lallie. Lady Greta nie była z nią sztuczna ani sztywna, odnajdywała w sobie dla niej nawet ciepłe uczucie i to szczere. Uroda i młodość Lallie nie wzbudzały w starszej pani zadróżki, przeciwnie lubiła jej towarzysztwo i jak gdyby brała z niej nową młodość, krępkosć i świeżość myśli. Zapewne egoizm nie miał grał w tym rolę. Jednak Lallie potrafiła ją pobudzić do niektórych wysiłków altruistycznych, i próżna wielka dama gotowa była nieraz zakłopotać się o nią. Panna Metcalfe działała kojąco na rozdrażnione nerwy lady Greta, umiała wyperswadować jej niedorzeczne pomysły, nie dopuszczać do żądań nieuzasadnionych i grymasów, które wytwarzały dla domowników nieznosną atmosferę. Mogła to poświadczyć służba, która pragnęła widzieć Lallie jak najczęściej, bo wówczas wszystko z lady Greta szło gładko. Było w tym sporo zasługi Lallie, która dzięki genialnym swym pomysłom łagodziła spory i usuwała przyczyny irytacji. Dla Burzy nie tak dobrze nie świadczyło o wartości Lallie, jak jej stosunek do matki Duke'a.

Pewnego dnia, gdy panny wracały z podwieczorku od „kapryśnej pani”, Burza odezwała się do Lallie:

— Jesteś nadzwyczajna! Jak ty to robisz, żeby zawsze mieć jej coś do powiedzenia? I właśnie to mówisz, co trzeba?

— Bo ją lubię — odparła Lallie — jeżeli się kogoś lubi naprawdę, a nie tylko po towarzysku, odpowiednio słowa same przychodzą na myśl.

— Ale czemu ją lubisz? Czy dlatego, że jest matką Duke'a?

— O, nie! Nie lubi się kobiet dlatego, że są czymiś matkami, to by było za dużo smutne, wówczas nie lubiłoby się tych wszystkich miłych osób, które nie są naszymi matkami. Jakby to strasznie głupio było!

— Jednak jej próżność jest odrażająca, ma blisko sześćdziesiąt lat a wiecznie myśli o swej twarzy.

— Moja droga, dobrze tobie krytykować ją, gdy masz sama i cerę, i rysy, i młodość i wszystko inne... Ona, pomyśl, miała to samo, i nie jej nie zostawiać, co do mnie, wiem, że nie zniósłabym utraty piękności, czemu mam uważać lady Greta za gorszą ode mnie? Przecież myśli tak jak ja.

— Moim zdaniem, twarzę powiniemy z wiekiem nabierać głębszego wyrazu i stawać się coraz męczniejszą, a nie coraz płytszą i głupszą.

— Ale co jej może zastąpić utraczoną piękność?

— Ma syna, niech na nim skupi wszystkie myśli i poświęci mu czas spędzany na sztucznym upiększaniu się.

— No, bo widzisz... Duke nie daje jej...

Burza przerwała przyjaciółce.

— Co? Duke? Przecież on jest nadzwyczajny dla matki!

— Tak, ale nie szczere. Lubi ją, jak obowiązkowy syn, który ma dobre serce. Ale jego stosunek do matki nie opiera się na prawdzie.

— Jej własna wina!

— Może być, co nie wyklucza faktu.

Burza zaśmiała się. Motylkowata Lallie i ten przekonujący ton!

— Moja droga — rzekła — pan Hallam musiał traktować żonę jak lalkę, zabawkę służącą do pieczęci i nic innego nie wymagał, więc taka została do dziś dnia i już jej nikt poważnie nie traktuje.

— Ja mam inne zapatrywania. Mogę z nią rozmawiać o wszystkim i nieraz mówię jej rzeczy, których bym nigdy mamie nie powiedział.

— A zatem nie będę się z tobą dłużej sprzeczać. Ja jej nie rozumiem, ale jeżeli tak dobrze jesteście z sobą, wyobrażam sobie, jak się musi cieszyć, że ty i Duke...

— Jest w siódmym niebie!

Burza znowu miała temat do rozmowy, nie tyle na korzyść gorliwie broniącej lady Greta, ile na korzyść młodej, niby lekkomyślnej Lallie, o której Linkman słusznie mówił, że ma tajemne siły moralne tak ukryte, że tylko bardzo przenikliwe może je dostrzec oko i kiedy nabrała przekonania do kogoś, trzymała się swego przekonania nieustępliwie; jak była pewna czegoś — to z zacietościami i uporem, nie liczącym z jej powierzchownością. Widać przyniosła z sobą na świat głębszą znajomość otaczających ją ludzi i rzeczy. A gdy uświadomiła to sobie, słuchała bez wahania wewnętrzny głos. Tak było między innymi w stosunku do matki Duke'a. Zdawało się.

że lubi tę mało ciekawą osobę było zbyt rzeczą, a jednak nie! Bo Lallie czyniła przez to znośnym los wielu istot, związanych ściśle z życiem możej kapryśnej pani.

Rozważając charakter swojej towarzyski Burza odkryła w niej jeszcze inne wartości, między innymi umiejętność dzielenia się z drugimi tym, czym ją szczęśliwy los obdarzył. Miała miejsce pod słońcem, które zawdzięczała cięciemowi. Nie przychyliło się to do rozwinienia w niej egoizmu, przeciwnie, wszystkie szlachetne odruchy, które poprzednie nie mogły się rozwinąć, zakwitły pełnym kwiatem. Zawsze była gotowa zrobić katedrę miejsce koło siebie. Burza nie przypuszczała nawet że doin Tudorów zawdzięcza pogodę ducha i weselość tej młodej dziewczynie, której inicjatywa przebiegała we wszystkich.

Wizyta u pani Greta posłużyła Burzy do cudownego odkrycia prawdziwego charakteru Lallie: przez wiedziała, czemu ją polubiła i czemu była godna miłości.

Obie panienki zostały zaproszone na weekend do Buckinghamshire na przyszłą sobotę. Duke miał je przyjąć swoim autem.

— Przyjdźcie — mówiła lady Greta — do mojego dworku odebrać wiejskim powietrzem.

— Ładny dworek — zaśmiała się Lallie — mały, jak duży pałac, a większy, jak hotel Ritz!

Burza cieszyła się na tę wiadomość, była ciekawa rezydencji wiejskiej Hallamów ale zdarzyło się coś co wpłynęło na zmianę jej projektów. Ostatecznie wpadła do Tudorów cała chmara gości i jak zwykle w takich razach trochę, tańczono, trochę grano w bridge. Duke nie przyłączył się ani do jednych, ani do drugich. Wydawał się zmęczony — może zamysłony tylko? Usunął się zasympiony w zaciśniętą kąt z papierosem w rękę. Lallie udawała obrażoną zachowaniem się domniemanego narzeczonego i flirtowała na zabój z Linkmanem, oznajmując Burzy, że Duke'owi trzeba dać spokój, bo jest w złym humorze. Ten żółty humor panna Atherthon nie wierzyła Duke miał wyraz małego chłopczyka zbłąkanego w lesie... wyraz, który musiał mieć zaraz po śmierci, a wyraz wzbudzający jej współczucie!

Wracając do siebie, dokąd poszła po szalik, Burza zatrzymała się na chwilę na ostatnim stopniu, by z daleka popatrzyć przez otwarte drzwi na zastęp tańczącej młodzieży, i nagle uczuła — ta-

kie rzeczy czuje się nieraz — że ktoś się w nią natrętnie wpatruje i zauważyła, że to był Duke, wsparty o ścianę w drugim końcu salonu — z głową spuszczoną i z papierosem w ręku patrzył na nią spod ciemnych brwi. Patrzył intensywnie tylko na nią, jakby nikogo prócz niej na świecie nie było! Znieruchomiała pod wpływem jego wzroku trzymając się

CZY NIE SMUĆ CIĘ WIDOK

zle odżywnego i chorego dziecka? Ulatw mu wjazd na kolony letnie, finansowane przez Ponoć Zimowa! Złóż oświadczenie!

lekką ręką poręczyć. Stała tak chwilę i nie spostrzegła zbliżających się „blizniaczek”.

Monika zapytała słodkim, miłym głosem, w którym krył się smiertelny jad:

— Moja Burzo, ty musisz być najlepiej poinformowana, jak stoi sprawa zaręczyn Lallie z Dukiem? Czekamy od trzech tygodni na oficjalne ogłoszenie.

Alicja dodała:

— Po widziez, kochanie, chciałabyśmy wiedzieć co o tym myślisz?... Czy jakiś zły wiatr nie zawiał? Czy nie zanosi się na burzę? Bo nie wiem, czy nas wzrok nie myli, a chciałabyśmy wiedzieć prawdę — tylko prawdę — nie myśli, przez cięrawość...

Monika dodała przerywając siostrze:

— Czyłybyśmy się bardzo dotknięte w najsubtelniejszych naszych uczuciach, gdybyś nas uważała za wścibskie!

Istry duet, nacechowany czystą złośliwością, wyspiewany w najodpowiedniejszej chwili, jak strzał trafnie wycelowany w samo serce!

I siostrzyczki, zadowolone z siebie, obejmując się wpol odeszły nie czekając odpowiedzi.

Burza poruszona do głębi, chciała uciec z powrotem do siebie i ukryć się przed ludźmi, ale utkwiony w nią wzrok Duke'a jakby ją zaczarował nie mogła się „uszyć z miejsca. Otrzymała się siłą zdecydowanej woli kiwnęła w stronę Hallama, jakby go dopiero teraz dostrzegła; po czym pośpiesznie wpadła do sali i wzięwszy pod rękę pierwszego lepszego młodzieńca rzuciła się w oszalałymiacy wir tańca. Rozmawiała z tancerzem, jak rutynowana osoba z wielkiego świata, o wszystkim i o niczym, mając umysł zaprzątyniętą czynianym.

„Jaką myśl podsuwały te dwie żmije? Ze ona się wtrącała w sprawy Lallie. Ze z jej powodu małżeństwo z Dukiem nie dojdzie do skutku? Czy powtarzały zdanie innych? W takim razie pło kowali już na jej konto? Co było pobudką tych ulotek? Na jakiej zasadzie powstały? Czy nie mówiono przypadkiem, że podstawiała przyjaciółce nogę? A może zauważono zmianę w zachowaniu się Duke'a?

Ach! To spojrzenie Duke'a! Przecież nie mogło ujść niepostrzeżenie!

Strach paniczny ogarnął Burzę. A więc niebezpieczeństwo, które uważała za zażegnane, na nowo ostro występowało na powierzchnię! Nie! Na weekend do lady Greta nie pojedzie! Cały dzień przebywać z Dukiem, przy nim siedzieć w samochodzie, z nim chodzić po lesie i polach! Po tym, co zaszło, nie wytrzyma, zdradzi się czymkolwiek, nie potrafi ukryć zmieszania, które wzbudziło jej umysł.

Ale jak się wymówić bez ślągawia na siebie uwagi i narażania się na komentarze?..

(Ciąg dalszy nastąpi).

REDAKTORZY DZIAŁÓW:

„Z HUTA I FAŁSZ”: Zdzisław Reda
DZIAŁ DRZEW: Władysław Zippański
DZIAŁ KRAJÓW: POLSKA, POLSKA I LON
KALNEJ MIŁOŚĆ KATOWIC: Władysław Zippański
DZIAŁ INFORMACYJNY I KRONIKA: Władysław Zippański
DZIAŁ SPORTOWY: Stefan Knapowski
ZAGŁOSZENIA: Stanisław Rajewski, Katowice

Dla dzieci

SROKA I SŁOWIK

W pewnym lesie żyła sroka i słowik. Słowik śpiewał tylko w ciche wieczory majowe tak rzewnie, że cały las mógł płakać i cały las kochał pieśń słowika.

Sroka za to wrzeszczała ciągle: to na swe nieposłuszne dzieci, to na cmy i komary, to na ludzi, rąbiących drzewo, czy na kobiety, zbierające jagody.

Wrzeszczała tak głośno, że zając leśny zatykał uszy, opuszczał na dół swe długie słuchy, a wiewiórki kładły na głowę rude ogonki, byle wrzasku sroki nie słyszeć.

— Zupełnie wrzeczy jak przekupka — zapieczęła sikorka.

— Klóliwa, ordynarna jejmość ze sroki, najlepiej, żeby się wyniosła z naszego towarzystwa — powiedział elegancki i wytworny dzięcioł i pukał dalej w dąb, szukając robaków pod korą.

— Co, co powiedziałaś, co powiedziałaś, ty, ty, ty! Zupieradło z czerwonym krawatem — zapieniała się sroka na dzięcioła.

— Taki mój jak i twój las, a sam jesteś ordynarny, sam jesteś bez wychowania! I ty też! I ty też, sikorko! — wrzeszczała na cale gardło.

— Cwiiiit! cwiiiit!... — starały się uciszyć złośnieć inne ptaki. Cy! — słowik zaczynał śpiewać — słuchajcie, owzła się wilga.

I popłynęły słowicze trele w uciszony las.

Sroka słuchała także, chociaż złość jej nie opuściła. — Aha — myślała — poleć do słowika i poproszę, niech mnie awęj sztuki nauczy, to wtedy dopiero się popięję. O, wtedy zobaczę ptaki i dzięcioł, i sikorka, i wróble, czy ja jestem źle wychowana, czy jestem przekupką. Będą mnie jeszcze słuchać i wielbić. Poleciała do słowika, mówiąc:

— Ucz mnie, słowiku, twojej sztuki, ja tak szczerze chcę nauki!

— Chęć twą, sroko, bardzo chwałę — odrzekł słowik na to —

Lecz daremna jest nauka. Kto skrzeczy bez

ustanku,

Nie myśli, lecz bezsensu plecie od poranku.

Kto się złości i wymyśla o każdej dnia porze, Ten z mek nauki korzyści odnieść nie może.

Otóż sroko, me kochanie, Najpierw porzuć twe paplanie!

POLSKA ZACHODNIA

Nr 198 / Rok XIV

Czwartek kulturalny

Katowice 20 lipca 1939

Dr Mieczysław Tobiasz

Neopogańska agitacja hitlerowska

Trzeba to podkreślić, że nie po raz pierwszy w historii występują Niemcy do walki z Kościołem w imię zasad nacjonalistycznych. Już przecież Luter dokonał parę wieków temu rozłamu w myśł stworzenia kościoła specyficznego narodowego. Pociągnęło to za sobą jedną z największych klęsk Rzeczy, gdyż doprowadziło do rozbitcia na katolików i protestantów, a efektem tej walki były wojny religijne, w których wiele spłynęło krwi niemieckiej. Z kolei Bismarck, który dokonał przez zwycięską walkę z Francją zjednoczenia wszystkich krajów niemieckich w jedno państwo, rozpoczął długotrwałą walkę z kościołem pod nazwą „kulturkampf”. W walce tej kościół ostał się a my zadziwiamy jej, że duchowieństwo zmuszone szukać poparcia wśród mas na Śląsku, stało się rzecznikiem i obrońcą spraw polskich ludności. W walce z germanizacją rządu pruskiego.

Podobnie Hitler, stawiając sobie za zadanie ostateczne zjednoczenie Niemiec, poszedł drogą poprzedników i uderzył w Kościół. Tylko że inny jest przebieg walki i inne zadania postawione dzisiejszemu społeczeństwu niemieckiemu.

Twórcy hitleryzmu nie była obca świadomość, że religia jest wewnętrzną potrzebą ludzi. Z tego też względu starał się ze światopoglądu narodowo-socjalistycznego stworzyć jakby nową religię, nowy dogmat, który by każdemu obywatelowi zastąpił wiarę chrześcijańską wiarą nową. Najwyraźniej podkreśla to Hitler w swym „Mein Kampf”: „Kto więc szczerze i poważnie pragnie zwycięstwa światopoglądu, musi nie tylko zrozumieć, że do jego odniesienia zdolny jest tylko ruch bojowy przysposobiony, ale że taki ruch tylko wtedy się utrzyma, jeżeli zostanie oparty na niewzruszonej pewności i stałości swego programu. Formułując go, nie wolno się godzić na żadne ustępstwa wobec każdorazowego ducha czasu, lecz na zawsze uznać za dobry, a w każdym razie tak długo, dopóki nie zostanie on uwieczniony zwycięstwem.” W ten sposób podkreślona jest stałość, względnie dogmatyczność ruchu. Z drugiej strony jest także podkreślony w „Mein Kampf” religijny charakter ruchu przez przypominanie, że narodowy socjalizm nie jest partią lecz światopoglądem: „Partie polityczne skłonne są do kompromisów nigdy światopoglądu. Partie polityczne liczą się same z przeciwnikami. Światopoglądy proklamują swoją nieomyślność.” I na tym punkcie pomylili się ci w Niemczech, którzy dopuścili narodowych socjalistów do rządów. Wydawało się im że będzie to ruch na odpowiadający do złamania marksizmu, a potem się to wszystko jakoś ułoży.

Ruch narodowo-socjalistyczny jest więc dla jego wyznawców dogmatem o charakterze religijnym. (Oczywiście już w tej formie stoi w sprzeczności z nauką Kościoła, według której jedna jest tylko religia jeden dogmat.) Jednak przez pewien czas ludzono się w sferach chrześcijańskich sloganem, iż „partia jako taka stoi na gruncie pozytywnego „chrześcijaństwa”. Sądono, że byleby tylko raz skończyło się z marksizmem. Wtedy dojdzie do pewnego rozkwitu, względnie panowania w Niemczech, sta-

ry protestantyzm. Takie nadzieje łączono z wielkim kultem Lutra, jaki krzewił się wśród narodowych socjalistów. Zresztą w przekonaniu licznych myślicieli i piszących przedstawicieli nowego kultu, tylko protestantyzm mógł dać Niemcom jedność religijną, a równocześnie niezależność od wpływów obcych, niemieckich. Jednakże ruch hitlerowski, w swym dążeniu do narzucenia masom nowej wiary narodowej, zawartej w światopoglądzie odrzucającym naukę Chrystusową, szedł dalej aniżeli spodziewano się. Protestantyzm spotkał się z takim samym przyjęciem jak katolicyzm.

W wydanym przez Rozenberga „Micie dwudziestego wieku” jest mowa o krwi i rasie germańskiej jako micie ruchu. Zadaniem ruchu narodowo-socjalistycznego jest zabezpieczenie całego narodu niemieckiego, jego krwi i własności. Oparcie się o te pierwiastki zapewnić miało narodowi niemieckiemu supremację nad światem, wywalczoną nie „skowyczeniem łzawych, pacyfistycznych płaczek, lecz” zwyciężkim mieczem narodu panów, którzy z powodu wyższości swej rasy i kultury biorą świat w swe władanie.” Mit o wyższości rasy germańskiej, ma być podstawą nowej wiary, którą ruch hitlerowski głosi, ma zastąpić według jego wodzów przekonanie, że Niemiec z tą wiarą w duszy jest panem świata, zaś z wiarą chrześcijańską, pokory i miłości bliźniego, słabym, niezdolnym do zwycięstwa człowiekiem.

Rozenberg, stwarzając mit o rasie germańskiej, równocześnie postawił jako dogmat, że naród niemiecki powołany jest do rządów światem, gdyż jest wybranym bożym. Bóg obdarzył go tym powołaniem. Dziedziczne kadry wybranych nie mogą być zmieniane ani dowolnie rozszerzane. Niemcy już po prostu rodzą się z tym. Spaczałoby to wolę bożą, przed którą należy skłaniać w pokorze głowę. Na tych przesłankach opiera się twierdzenie o wyższości kultury germańskiej.

Z dogmatu że Niemcy są narodem wybranym, opartego na micie o wyższości rasy i kultury germańskiej, wypływają ważne następstwa, które można sformułować w 3 punktach: 1) niezachwianej pewności o „wyższości kultury germańskiej, 2) konieczności usunięcia wszystkich wpływów obcych, jakie w międzyczasie weszły do kultury niemieckiej, lub mogłyby wejść w przyszłości, 3) konieczności stworzenia nowej kultury odpowiadającej współczesności, w oparciu jednak o kulturę starogermańską.

Na tym tle jeden z czołowych przywódców neopogaństwa prof. Bergman, formułuje następujące wyznanie wiary: 1) „ponieważ ludy i rasy są różne, nie uznajemy międzynarodowej religii ludzkości. My niemieccy poganie nie chcemy z tego powodu żydowskiej, obcej religii w Niemczech. Nie wierzymy już w ducha świętego. Wierzymy w święta krew. 2) Podstawą żydowsko-chrześcijańskiej nauki jest dogmat o grzechu pierworodnym. Podstawą naszego, pogańskiego odczucia życia jest wiara w wartość zdrowej krwi. Podług nauki chrześcijańskiej wszyscy ludzie po grzechu Adama są poczęci i zrodzeni w grzechu. Podług niemieckiej wiary jesteśmy urodzeni z Boga i wzrosliśmy

zgodnie z jego wolą. Mit żydowskiego chrześcijaństwa brzmi: grzech i zbawienie. Mit niemieckiego pogaństwa głosi: krew i honor. 3) Kto przemysli do końca i stosuje ideę rasy, musi odrzucić dla Niemiec dominujące stanowisko żydowskiej obcej religii, a to pod wszelką postacią, katolicką, albo ewangelicką czy niemiecko-kościelną.

W sposób bardziej jeszcze bezwzględny podkreślił to zmarły gen. Ludendorff: „My, Niemcy, jesteśmy w tej chwili ludem, który najbardziej odłączył się od chrześcijańskiej nauki. Dopiero wskutek zupełnego odrzucenia chrześcijaństwa nabędzie lud niemiecki zwartości, której potrzebuje i której byłby potrzebował w ciężkich dniach roku 1918.”

Głosząc takie zasady, narodowy socjalizm przypisuje swemu wodzowi boskie posłannictwo. Dał temu wyraz prezydent sejmu pruskiego w 1932 r. kiedy powiedział: „Jak Jezus Chrystus stworzył sobie duchowe potomstwo w dwunastu apostołach, którzy mu byli oddani aż do męczeństwa, a przez swoją wiarę wstrząsnęli potężnym państwem rzymskim w jego podstawach, podobnie wiare narodowo-socjalistyczną wpoił nam człowiek, gotowy do przyjęcia na swoje barki losów ludu. Adolf Hitler jest prawdziwym „luchem” świętym, prawdziwym światłem, które nas oświeca.”

Równocześnie nie tak dawno p. Pfeiffer na zebraniu młodzieży hitlerowskiej z entuzjazmem wypowiedział następujące zdania: „Jest on dzisiaj sędzią Niemiec w zastępstwie Boga. Towarzysze! Kto nie wierzy w Adolfa Hitlera, nie może wierzyć w Boga. Kto jemu złamie wiarę, jest Kainem. zdradca kraju i gardzącym Bogiem! My musimy być najwłaściwymi i prawdziwymi, najdzielniejszymi, najczystszyimi towarzyszami boju Wodza, gdyż idąc za nim wierzymy w nieznanego, przecież znanego Chrystusa.”

W walce z Kościołem rozpetał hitleryzm olbrzymią propagandę. Pozyskał sobie współpracowników nawet ludzi biegłych w teologii, których rozumowania, poparte zgrabnie dobranymi cytatami, mogły być przekonujące dla przeciętnego hitlerowca. Propaganda operuje zresztą popularną nienawiścią do bolszewików, masonów i żydów, przez co zyskuje wiele sympatii. Przyzwyczajając stopniowo czytelników do łączenia pojęcia katolicyzmu z pojęciem żydostwa, masonerii i bolszewizmu. W książce Ludwika Genelera, następującej Akcie Katolicką znajdują się takie zdania: „Nauka Chrystianizmu jest wyrażną nauką nronastandową żydostwa i stanu kapłańskiego.” — str. 10. Albo: „Katolicyzm łamie kredośnoś każdemu nacjonalizmowi.” — str. 17. I lub jeszcze inaczej: „Bolszewizm jest tylko zjawiskiem częściowym międzynarodówki. Ale na wzór międzynarodówki politycznej jest jeszcze inną międzynarodówką — Kościół Rzymski. Ta międzynarodówka ma cele odnowienie celom międzynarodówki żydowskiej i krędką na odół analogiczne ze środkami także. I ta druga międzynarodówka działa jeszcze sprawniej.” str. 31.

Propaganda hitlerowska dowodzi, że Chrystianizm jest plagiatem pojęć indyjskich, że sakramenty i Msza św. są fałszywymi wymysłami duchowieństwa, że

proroctwa Chrystusa nie spełniały się, kwestionuje boskość Chrystusa. (Los von Rom und Christo, Fr. Griesel.) Jedną z tych książek pisze: „Nic na świecie nie mogłoby powstrzymać ostatecznego upadku chrystianizmu, gdyby raz ludzkość uznała, że chrześcijaństwo oparte jest na błędzie i samo w sobie jest błędem.” Zwrócono baczną uwagę na młodzież. Oto jakie narzucono jej pieśni: „Jesteśmy wesolą młodzieżą Hitlera, nie potrzebujemy chrześcijańskiej cnoty, nasz Führer bowiem Adolf Hitler jest naszym zbawicielem i ordonownikiem. Idziemy nie za Chrystusem, ale za Horst Wesselem, przez z kadziłem i kropielnicą.” Lub inna pieśń: „Czas krzyża już minął, słońce chce się wzniesić wyżej. Bedziemy więc wreszcie wolnymi od Boga, by oddać cześć narodowi.”

Oczywiście, specjalna rola w tej propagandzie przypadła nauce niemieckiej, którą hitleryzm programowo pozabawił tendencji do obiektywizmu. Mówi się o tym jawnie i publicznie, szczerze. Nie są bynajmniej odosobnione zdania powag naukowych jak prof. Krieka, rektora uniwersytetu we Frankfurcie z lipca 1933 r.: „Zadaniem naszych uniwersytetów nie jest uczenie obiektywnej wiedzy. Ich zadaniem jest szerzenie wiedzy heroizmu, ducha wojakowego i walki.” Jeszcze bardziej wyraźnie określił to dr Drück w objaśnieniach okólnika wirttembergskiego ministerstwa oświaty: „Dzisiejsze państwo pretenduje do wyłączności. Jego ideały są dlań jedynie wiódące do celu. Wierzy w nie i dlatego ma odwagę wychowywać wyłącznie w ich duchu. Z tego wynika, w jaki sposób ma tej nauki w dziać. Obiektywizm w jawnym słowa znaczeniu jest tutaj zupełnie wykluczony. Na podstawie naszych przekonowań mamy odwagę nie tylko być subiektywnymi ale i odwagę przyzwania się do tego subiektywizmu.” W ten sposób ruch narodowo-socjalistyczny w sposób tendencyjny, przeprowadza swoje zamierzenia.

Po tych wystąpieniach można zrozumieć doniosłość autorytatywnego wystąpienia papieża, na początku roku 1937, który w swej encyklice stwierdza, że Niemcy nie wypowiedziały konkludatu, lecz praktycznie przez perfidną interpretację pozbawiły go praktycznej wartości, łamiąc go wręcz. Encyklika mówi: „Nie wierzy w Boga ten, kto retorycznie szermuje słowem Bóg, ale a wzniosłym tym słowem nie łączy prawdziwego i godnego Boga pojęcia. Nie należy do wierzących w Boga ten, kto w panteistycznej mglistości Boga równa ze wszechświatem... kto według rzekomo starogermańskich, przedchrześcijańskich pojęć, postrzega i nieosobowy los stawia na miejsce Boga osobowego, kto rasę, albo naród, albo państwo, albo formę rządów czy dzierżących państwową władzę... wyłącza ze skali ziemskich wartości i czyni z nich najwyższą normę wszelkich nawet religijnych wartości, czyniąc z nich bożyszczka, otoczone religijnym kultem.” Tylko płytkie umysły mogą popaść w naukę o Bogu narodowym, mogą mówić o narodowej religii, mogą podejmować się szaleńczych pomysłów, by Boga, stworzyć wszechświatów, króla i pracodawcę narodów... uwiezić w granicach jednego narodu i ciasnym strumieniu krwi, jednej rasy.”

Agnieszka A. T. E. przynosi ciekawe uwagi na temat naciąganych tematyki w literaturze sowieckiej, które opisał się przystosować.

Drugi przykład dotyczy rozpowszechnie-
nia w literaturze sowieckiej tematu kon-
fliktu szczepa osobistego z pełnieniem obow-
iązków wobec klasy robotniczej. Autor po-
wiesci — Owaloł, unijmuje ten temat w spo-
sób następujący. Bohaterem jego powieści
jest elektromonter Demozenko, zakochany w
pewnej dziewczynie. Wybranka serca wy-
znacza mu dzień, kiedy ma wstąpić z nim
ślub. Jednak w tym dniu miejscowa organ-
izacja komunistyczna urządza w tym domu
armii czerwonej wielki obchód i poleca za-
kochanemu Demozenkowi odłożyć się na to
święto. Demozenko nie może więc wstąpić do
ślubu w tym dniu, albo też musi zryzykować
z poważniejszą pracą. Przez jakichś czas
bohater powieści waha się, w końcu jednak
dochodzi do wniosku, że spełnienie obowiąz-
ku jest ważniejsze, niż szczęście osobiste i
zryzuje z ślubu. Oto jak prymitywnie u-
żyty został patetyczny temat o konflikcie między

Te trzy przykłady z najnowszej literatury sowieckiej dostatecznie ilustrują ubogość i prymitywizm tamtejszej twórczości literackiej. Prymitywizm jest tak wielki, że nawet krytyka sowiecka nie może przebiec nad nim do porządku dziennego. Ten upadek literatury w Związku jest skutkiem ograniczenia jednostki wyłączenia jej z klasycznej ramy doktryny komun-stycznej i skrópowania swobody jej twórczości.

Zmarł w wieku 70 profesor Axel Hägerström przemysł i sask na pozom europejski, gestrom tworca i zw nowoczesnej filozofii. Upaskej Z tego smierca humanisty szwedzka utracila w k roku urzeczono kogo prace stanowily epoke dla nauk szwedzkiej. W czagu wielu i jego me i zle stanowily niewatnienne osrodek dyskusji szwedzkiej swiatla kulturalnego Z dzel w go naley wymienic m n „Etyka Kantia”, „Rzeczyslosc”, „Zadany edyzm”. Porównanie wyodrzedzilo w spoleczenstwie pierwotnych i wtorecznych narodow.

Dr William J. Rose, dyrektor Szkoły Studiów Słowiańskich Uniwersytetu Wiedeńskiego, napisał obchwytną: "The First Twenty Years", wydawną przez Instytut Bałtycki. Prof. Rose obserwował Polskę od pierwszych lat jej zniszczeń aż do wojny państwowej, zgrabiając dobrze. Nie ukrywa on żadnych nam braków naszego życia, a więc n-skiego przemyśleństwa, niedostatecznego lepszego, choć i szybko postępującego, przemysłowego i naukowego, potrzeby podniesienia odzyskiwania siły, zwrócenia się do rzadko spożywanego polskiego braku do doceniania i nalezycia i rozbudowy, które jest możliwe dla ich usunięcia. Wymienić tych wszystkich zachętek szybko i skutecznie, postępowanie Szczególnie śmiało podkreśla, że Rose zakończył konsolidację wewnętrznej oraz trwałym postawą stałą w rozwoju ekonomicznego na przyszłość, zagwarantowane przez politykę współczesnego rządu polskiego.

Zaprosiłem cię na zapach lip.
Na wschód miesiąca przy wieczorze.
W ogrodzie świerszcz. Księżyc-grzyb
rudzieje barwą w modym borze.
Do młsy woła stołu skrzyp.
A ja przed tobą cóż położę? —
Śmieje się księżyc — stary grzyb: —
„Na cóż poeta prosić może?” —

Wydawnictwa Instytutu Śląskiego są zasilzonymi powołaniami i roztępną popularnością w kraju, za granicą. W ubiegłym roku jeden ze współpracowników Instytutu Śląskiego, prof. Aleksander Birkenmajer, otrzymał propozycję z Ameryki na wydanie w języku angielskim jego pracy o „Astronomach i astrologach Śląskich wieków średnich” drukowaną w roku 1338 przez Instytut Śląski. W trosce o jakną szeroko rozpowszechnienie się w widzy o Śląsku i to wedy nie sfałszowanej przez obcą cenzurę, przystępuje się w Instytucie Śląskim dalsze wydanie kilku wydawnictw własnych w języku angielskim. Przygotowuje się za tym skrócone wydanie angielskie popularnego „Przewodnika po Województwie w Śląsku mi” Stanisława Borowickiego, które ukaze się w niedługim czasie. Oprócz tego przygotowuje się również angielskie wydanie obu części pracy Zbigniewa

Dnia 24 bm wyruszy na Litwę wydeczka p. satry polskich. W wydeczce weźmą udział członkowie P.M. Karol Izzykowski, Ferdynand Goetle oraz m. pp. Stanisław Wasilewski z Poznania, Zygmunt Nowakowski z Krakowa, profesor Konrad Górski z Wilna, Stefania Podhorska-Okołów, Mel-

Zastanówmy się! Zła sztuka teatralna nie da w rezultacie nigdy dobrego teatru. Może być tak, że reżyser zepsuje sztukę, da jej wyraz wypacający zamiary artystyczne złożone w sztuce, a — miejscami, w jakimś fragmencie — aktor, dobry aktor oceni jej teatralność, wygra solą teatru zgubiony przez reżysera. Dzieje się tak bardzo często. Ale nie ma, nie może być wypadku, aby z kiepskiej sztuki aktorzy, nawet przy najlepszej pomocy najcudowniejszego reżysera zrobili prawdziwy, dobry teatr. Ni-

Opinią teatralnymi rządzić wielkie nieporozumienia. Kiedy pojawiło się kilka nowszych reżyserów i inscenizatorów, którzy rozbudowali scenę popśmiś swjej pomysłowości, przykazywać stare dzieła, „unowocześniając” wstawkami i kostiumami utwory złożone już od lat w magazynach publicznej nudy przetrabiając powieści na scenę — rycło obudziła się niechęć do tych „nowości”. Do tych „eksperymentów”, niechęć do roboty, która nazywana

Utwór teatralny musi być napisany, to jest rzecz literacka. Ale musi być napisany przez człowieka, który przeżywa swoje

To co się u nas nazywało „przerostem
prezerysi” to nie była tylko „oprawa”. To już
był błąd — niejednokrotnie mało twórczo,
już niekulturalnie włągnięci w sam
wewnętrzny utwór, w tekst. Tu się właśnie
rodziły „oburzenia”, churzenia z powodu
bezczeremonialnych skreślen, przeróbek
nie raz całych kwestii aktorskich tak zw.
wstawek zazwyczaj robionych dla znan-
go aktora, żeby się „wygrał”. Ołóż trzeba
wierzcie! twierdził uporczywie, że dosko-
nałość teat-alna czy jeśli kto woli: scę-
niczna utworu przeznaczonego na scenę
opoczywa już w samym utworze, zanim się
podniesie kurtyna i zanim aktorzy zaczną
się „wygrzywać” do nitki. Utwór musi być
tak napisany aby był w nim jasny i nie-
dwuznaczny plan przedstawienia, idea in-
scenizacji. Autór sztuki mus. być nie tylko
autorem tekstu d. g. dania dla aktorów,
le także twórca przedstawienia, wysta-
wy, twórca ewentualnych zmian wstawek.
on musi je przewidzieć choćby ich sam nie
miał, musi wiedzieć co w utworze jest po-
żądane dla całoci przeżycia teatru. Sa
sztuki, w których można skreślić pewne

Wielki minione mówią (Na marginesie „Materiałów źródłowych do dziejów osadnictwa Górnej Orawy”)

Rozbudowana nauka historyczna objęła dziś zakresom swych badań nie tylko dzieje polityczne, ale sięgnęła w głąb życia ludzkiego. Dążąc do odtworzenia dziejów bytu człowieka, szuka też jego śladów w źródłach pisanych, z których kart pozostających wieki do nas mówią.

Z jednej strony chęć ocalenia niszczących zabytków, z drugiej dążenie do uprzyęknienia ich szerszym kołom zainteresowanych, spowodowały akcję wydawniczą źródeł dziejowych. Jednemu z takich wydawnictw poświęcono niniejszy artykuł.

W dziejach gospodarującego człowieka proces osadnictwa stanowi jedno z najcenniejszych ogniw łańcucha ludzkich poczynań. Było ono elementem twórczym w życiu gospodarstwach, kształtowało nie tylko życie samego człowieka, ale przeistaczało krajobraz zamieszkań przez niego okolic. Każda pędlą ziemią zajęta pod władztwo gospodarki ludzkiej, to nowe zwycięstwo człowieka w jego kulturowym pochodzie. Nie też dzwonek, że problem osadnictwa stał się przedmiotem żywego zainteresowania uczonych.

Dzieje osadnictwa w polskiej nauce historycznej wzbogaciła ostatnio cenna bardzo publikacja źródłowa znakomitego uczonego prof. Władysława Semkowicza dotycząca pogranicza Polski i Słowacji. „Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy” w 16 i 17 stuleciu to pion długocześnie badań archaicznych, których trud znany zna tylko ten, kto sam się przeorał przez ich uory. Tym pierwszy „Materiałów” ukazał się w roku 1933, obecnie wyszedł tom ich drugi. Objęły one dokumenty listy i akta dotyczące osadnictwa orawskiego. Wystarczy, choćby pobieżnie tylko przejrzeć „Materiały”, aby się przekonać o ich ogromnym bogactwie i wartości. Dzięki nim mamy możliwość chwytania życia „na gorąco” mimowoli narzuca się myśl, że to jakby reportaż z odległej przeszłości.

Tu torczy się n.p. sprawa o drogę z Twardoszyna do Żywca, tam szlachta orawska protestuje z powodu naruszenia granic jej osadności. Tu za zasługi wojenne otrzymuje żupan orawski. Jerzy Hurro, zamek orawski; wraz z przyjaciółmi doń nastąpił i...

partie tekstu, a one mimo to nie przestają działać teatralnie. „Dziadów” nigdy prawie nie grywa się w całości, a przecież jeśli się tylko uchwyci ideę tego wspaniałego teatralnego dzieła, błysnie ono wszystkimi możliwościami: dla reżysera i dla aktora. Efekt jest zawsze pełny, emocja widza zamknięta w jednym zorganizowanym teatralnie wzruszeniu.

Jest tu zdradliwe i zaskakujące pytanie: czy „Dziady” nie były przede wszystkim literaturą, pisaną nie dla sceny? Żaden teatr wówczas nie byłby Mickiewiczowi tego wystawił. Tak, tylko że Mickiewicz pisał swoją „sztukę” już dla innego teatru, nie tego jaki mógł być na jego usługi. Autor — w tym wypadku — miał wizję nową, innej teatralności, która, aby zrealizować jego dzieło, musiała by przedtem zburzyć niemal wszystkie ówczesne prawidła inscenizacyjne. Autor — w tym szczególnym wypadku — nie tylko przewidział inne zasady dramatyczne, ale również nowe rozwiązania techniczne. antycypował rozwój środków technicznych teatru. Teatr lwowski za dyrekcji Horzycy, który dzisiaj odniósł wspaniały sukces inscenizacyjny „Dziadów” stosując wszystkie nowoczesne urządzenia techniczne, mógł to osiągnąć tylko dla tego, że te możliwości były już w samym utworze.

Wielu naszych reżyserów i aktorów, którzy wystawiali i grają zbyt wiele sztuk zupełnie bezwartościowych, musi z konieczności nadrobić sztukami. Gdyby się większość grywanych u nas sztuk nie dało wspaniale wystawić i najgłośniejszych aktorów, sztuki te padły by jak muchy. Przyzwyczajono nas do tego, że przedstawienie to nie jest koncepcja teatralna, artystyczna, tylko jakiś haszysz, działający wszystkim, tylko nie sztuką.

wielami, tam znowu za trudy poniesione około zakładania osady i trzebieżenia lasów nadaje tenże sam żupan sołtysowi i podobnym 18 lat wolności od wszelkich ciężarów. Spory i ugody na tle stowunków materialnych, rozporządzenia odnoszące się do poddanych, oto krótka treść dokumentów, z których się wyłania ówczesna rzeczywistość.

Niemniej żywo o sprawach życia w 16 i 17 wieku mówią listy, a wydał ich prof. Demkowicz, blisko setkę. Korespondencja polsko-węgierska dotyczy spraw granicznych, oraz zbiegłych kmielci, problemów bardzo aktualnych w ówczesnym życiu.

Oddzielną kategorię źródeł stanowią źródła przedstawiające stosunki materialne jak wykaz podatków, oraz inwentarze dóbr państwa orawskiego.

Dzieje życia religijnego na Górnej Orawie w 17 — 18 wieku mają też swój osobny dział materiałów obejmujący: źródła do procesu o prześladowanie katolicyzmu, wyliczki z wizytacji kościelnych (ewangelickich) oraz relacje o misji krakowskich jezuitów na Orawie.

W uzupełnieniach do obu tomów znalazły się między innymi odnoszące się do Orawy wyciągi z dzieła wojty żywieckiego Andrzeja Komonickiego pt.: „Chronographia albo dziejopis żywiecki”.

Ciekawy materiał stanowią szkice wsi z map hipotecznych i katastralnych, oraz wykazy pól sporządzone na podstawie ksiąg gruntowych. Jak z powyższego zestawienia widać, prof. Semkowicz zebrał materiał wszechstronnie naświetlający dzieje orawskiego osadnictwa.

Fakt wydania „Materiałów” jest tym większy i cenniejszy, że wiele z nich było niedostępnych, z trudem też udało się je wydosłać. W rozlicznych wędrówkach po Orawie docierał prof. Semkowicz nawet do chat wieśniaczych, znajdując ciekawe i cenne dokumenty zasłonięte przed oczyma z pokolenia na pokolenie.

Z kart „Materiałów źródłowych”, pracy zrodzonej z wielkiego ukochania przeszłości i woli odnalezienia prawdy o życiu wieków minionych, same one do nas mówią słowami tych, którzy dawno przemarli.

Dr Janina Bergerówna.

A przedstawienie można zrobić w najprostszych „dekoracjach”, można je zrobić amatorami — tak robił wielki Antoine — byleby to wszystko grało jedną wielką rolę, zapominaną przez większość reżyserów i aktorów: teatr, czysty teatr! To znaczy: wszystko doskonale co jest na scenie.

Stosunek aktora do tekstu, musi być taki sam jak do dekoracji: tekst musi działać nie tylko na aktora ale i na dekorację, dekoracja musi nie tylko ilustrować „nastrój” czy sytuację, ale również wpływać na sposób mówienia tekstu przez aktora. Teatr to jest sztuka zależności, machina związków, wszystko tu jest trudne, bo wszystko musi być z góry pomyślane. Nie można wybaczyc tego, by aktor tak się „przejał” rolę, żeby zapominał, że to on robi i mówi, to jest tylko część przedstawienia. „Przeżywanie” roli, przeżywanie jej „życiowych” treści nie ma żadnego teatralnego i artystycznego sensu i nie daje nigdy rezultatów. Aktor musi przeżyć utwór teatralny, całą sztukę, a nie tylko swoją rolę. Wtedy tylko jest dobrym aktorem!

Większość naszych aktorów nie miewa z reguły ideal przedstawienia. Idea przedstawienia, to nie jest rzecz która rodzi się dopiero w chwili, kiedy aktor wchodzi na scenę. To już istnieje przed nim. Aktor może spacyfikować tę ideę, nigdy nie może jej stworzyć.

Nieporozumienie o dominującym znaczeniu aktora czy reżysera może się urodzić tylko w czasach, kiedy teatry nie grywają wielkich sztuk, prawdziwych sztuk teatralnych, kiedy tak zw. „złoty repertuar” z Mickiewiczem, Słowackim, Wyspiańskim. Szekspirem jest tylko grą świąteczną, a na codzień mamy faras drugorzędnych dowcipników, przeróbki „kasowe” i inne tragedie.

Wśród czasopism śląskich

Najnowszy numer „Fantany” całkowicie poświęcony jest Śląskowi Opolskiemu i obejmując rzeczywistość polityczną i zagadnienia kulturalne tej umęczonej ziemi. Symbolem jej być może zasłużony działacz Arka Bożek, któremu serdeczne słowa poświęca w obszerniej imprezie Gustaw Morcinok, akcentując bezkompromisowo polskość Arki Bożki, jego fanatyczne umiłowanie ojczyzny, dzięki czemu, wyzuty z ojcowizny, opuścić musiał Opolekie Bezmiar krzywdy, jaki znosić muszą rodacy nasi tuż za miedzą krzywdy nie tylko sankcjonowanej i tolerowanej, ale specjalnie dla Polaków w Niemczech ustawami systematyzowanej przez Rząd, charakteryzując w swych uwagach p. Cezary Szulcowski („Prawo walczyc z polskością”), a podległa pod względem socjologicznym i psychologicznym Ks. Kan. Szramek w krótkim, ale przejmującym artykule zatytułowanym „Germanizacja per nefas”. Jednym z fragmentów martyrologii Polaków w Opolskim zajmuje się w pięknym felietonie p. Grudzielewski, opisując pierwszą maturę dziesięciu polskich z opolszczyzny, uczących się w Tarnowskich Górach, które się niefortunnie nazywały „Haciborze”, tj. własnego polskiego gimnazjum żeńskiego w Haciborzu, którego fundamenty od lat gnją wskutek barbarzyńskich metod wynaradawiających, jakimi się Niemcy dotąd posługują z wypróbowaną akuracją. O zagadnieniach literackich na Śląsku Opolskim piszą dr Paweł Musiał: („Pisarze polscy na dawnym Górnym Śląsku”) i Zdzisław Hierowski (O Osmańczyku, młodym poecie i działaczu polskim w Opolskim). Wilhelm Szewczyk analizuje nieludź twórczość niemiecką regionalno-śląską, podkreślając wybitny udział w niej renegeatów polskich, najbardziej szowinistycznych i najmniej artystycznych nastawionych pisarzy śląsko-niemieckich. Tendencja całego numeru zamknąć się da w mocnym wierszu Baranowicza („Opolekie”) skierowanym do Niemców i zawierającym przyrzeczenie, że

„Runemy, znow runiemy ku sobie przebojem
Bogu pod sąd dać sprawę, stanąć o
swojem;
znow z woli Chrobrzych kazać — wam,
syczącym rabom
wpierać słupy graniczne w piach — O-
dry i Łaby

Poza artykułami poświęconymi Śląskowi Opolskiemu znajdujemy w najnowszym numerze „Fantany” bogaty dział kronikarski, notatki i uwagi, sprawozdania i polemiki, słuszne refleksje na temat Goetowskiego obrazu o Śląsku oraz uwagi godną uwagi stworzenia w Katowicach muzeum skansenowskiego.

Coraz lepiej prezentuje się od czasów reorganizacji śląski tygodnik „Powstańca”, jedyny polski czasopismo popularne o poważnych ambicjach kulturalnych. Obok żywo i oryginalnie prowadzonego działu politycznego (artykuły, przedgłówny i przegląd prasy) znajdujemy w każdym numerze rozważania z dziedziny życia robotniczego, felietony historyczne i krajoznawcze, korespondencje własne o charakterze reportażowym i obszerny dział czysto regionalny, w którym omawia się zazwyczaj bardzo gruntownie i wyczerpująco aktualne zagadnienia śląskie. W ostatnim numerze na szczególną uwagę zasługują interesujący artykuł pt. „Czy polskość można kupić?” Autor artykułu nawiązuje tutaj do destrukcyjnej roboty pewnych elementów niemieckich wykorzystujących bezrobocie i ekonomiczne trudności warstw robotniczych, celem skaptowania ich dla sprawy niemieckiej. Autor nawołuje do energicznego oczyszczenia polskich stowarzyszeń od takich niepożądanych i często niebezpiecznych i szkodliwych jednostek.

Doskonale przedstawia się także w „Powstańcu” dział ilustracyjny. Ilustracji jest dużo, doborze są starannie i bardzo celowo, stanowią doskonałe uzupełnienie słów. Na wyróżnienie zasługują karykatury stale umieszczane w piśmie Karykaturysta „Powstańca” należy bezsprzecznie do najdoskonalszych współczesnych polskich satyrków politycznych, ma pewne i trafne wyczuć istoty komizmu danej sytuacji, umie ją oddać w pomysłowych kompozycjach. Śmiało stać może obok takich karykaturzystów jak Zaruba, Grus czy Czermański. Warto by zebrać dotychczasowy plon karykatur umieszczonych w „Powstańcu” i wydać jako osobne album.

Bogaty dział literacki „Powstańca” znajduje się pod redakcją młodego polonisty i poety Zbyszka Bednorza. Znajdujemy w każdym numerze jakiś artykuł zasadniczy z

zakresu literatury, omówienie nowych książek, szkice historyczno-literackie z szczególnym uwzględnieniem literatury śląskiej oraz obszerną kronikę kulturalną prowadzoną żywo i ciekawie. Ostatni numer zawiera interesujący artykuł czeskiego pisarza ukrywającego się pod pseudonimem Jana Nosica na temat czeskiej poezji walczącej. Autor opisyje tu czynną postawę młodych poetów czeskich wobec tragicznych wydarzeń, jakie spotykały naród czeski. Artykuł dumaczył Zdzisław Hierowski, Rozważania Rogalskiego na temat „literatury i wojny” są nico chaotyczne, nie dotrzymują temu, co autor w tytule obiecywał. Zbyszko Bednorz omawia nowy tom „Biblioteki Pisarzy Śląskich” wydawanej przez Instytut Śląski; a obejmujący anonimowy dialog z początku XVII wieku pt. „Polak w Śląsku”. Całość numeru przedstawia się ciekawie.

Drugi z kolei numer „Silva Rerum” poświęcony Śląskowi zawiera przyczynki Wacława Ogrodzińskiego do dziejów czytelnictwa polskiego na Śląsku. Wybitny uczonec nawiązuje do przeprowadzonej ostatnio przez władze niemieckie likwidacji „Głosu Św. Franciszka”, jednego obok „Postanęcia Niedźwiedziego” polskiego pisma religijnego na Śląsku Opolskim, (n. b. także zlikwidowanego kilka tygodni temu przez niezadowolonego redaktora pisma) i omawia dzieje czasopisma „Towarzystwa Bożego Grobu”, dając przy tej sposobności ciekawy zarys literatury polsko-śląskiej o Ziemi Świętej Inz. Majewski przypomina na podstawie „Ślōnographii” Heneliusa bibliotekę polską na Śląsku, poświęcając obszerniejsze uwagi drukiem i rekoniosom odnoszącym się do górniczej i hutniczej. Zasadzi Jana Milikowskiego, braci Jeleniów i Jana Andrzeja Polara, kęsarzy śląskich z ubiegłego wieku, przypomina znany bibliofil śląski Jan Wątruba. Inz. Pluszczyński dał zajmujący szkic o „Śląskim” przemysle w grafice Stellera i Zakrzewskiego, charakteryzując przy tej sposobności analogiczną sztukę zagraniczną. Obszerny szkic Piotra Stasiaka o „Wielkim czeladniku śląskim Pawle Garusie w Krynku”, jest zajmującym przyczynkiem do dziejów oświaty polskiej na Śląsku w czasach zaboru. Do ciekawych wniosków dochodzi Jerzy Hutka na tle „Wrażeń z wędrówki po archiwach i bibliotekach śląskich w górnośląskiej części województwa”, rozważając język dokumentów parafialnych i wpływ jakie działały na użyczenie języka niemieckiego przy protokołach i sprawozdaniach urzędowych na wsiach. Autor stwierdza dalej, że archiwa miejskie na Górnym Śląsku są na ogół ubogie w starsze dokumenty, co naprzód należy chyba okoliczności, że Niemcy zdążyli przed opuszczeniem Śląska wywieźć wiele cenniejszych rzeczy. Numer „Silva Rerum” uzupełnia bogate pokłosie i kilka tablic ilustracyjnych, wśród których reprodukcje drzeworytów Stellera i miedziorytu Zakrzewskiego.

Alfred Jasionowski

60 domów odkopano w Biskupinie

W ostatnich dwóch tygodniach, po zdjęciu górnych warstw, napolniano na wycinku 500 m. kw. na dalszą część 9 ulicy poprzecznej bardzo dobrze zachowanej, ułożonej z łupanych bierwionów dębowych i sosnowych. Wzdłuż tej ulicy, dobiegającej do drogi okrężnej, spoczywają dolne części domów 45 — 60. W jednym z nich podłoga zrobiona tylko z gliny spoczywała na faszynie z galezi, brzoźowych. W pozostałych domach podłoga tworzą bierwiona drewniane. W wsonomnianych domach wykopano kilkadziesiąt rozmaitych przedmiotów, m. in. brzośniętą żelazną, nadwój półwytworów brzoźowych, dużą glinianą figurkę piaszka, szpile z brązu i żelaza oraz ulamki dętych garnków glinianych o średnicy 50—60 cm. Odkrycie w części południowej grodu dalszego ciągu pomostu podobnego do ulicy okrężnej, nasuwa przypuszczenie, że będzie to dodatkowa ulica obwodowa, biegnąca oczywiście poza falochronem, t. zn. od strony wody. Ulicę tą można było dotrzeć zarazem do bramy od strony jeziora. Miała ona duże znaczenie przy dowożeniu materiałów, do niej można było przybić łódzie, z niej można było czerpać wodę. Ta droga dodatkowa była od południa brzośnią ostrokiem z okrągłych słupów. Droga ta i rozkład po pozostałych budowli na wyspie (22 000 m. kw) dowodzą pomysowości rozwiązania problemu ruchu i przesłania przez nieznanego z imienia ślavianina przed 25 wiekami.

HUMOR

CZY NIE PRZESADA?



— A wróć z wakacji czysta i zdrowa...

TEŻ SPOSOB



— Mój mąż jest tak leniwy, że nawet nie chciał zdjąć białych spodni, kiedy urządziłam wielkie pranie.

NARZECZENI



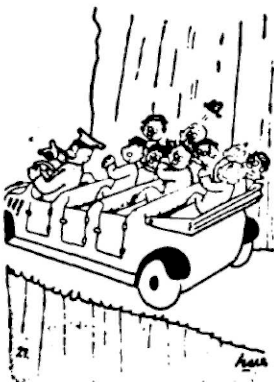
kupuję hotel do swego „gajardka”.

NA URLOPIE



— Ręce do góry!!!

ATRAKCJA.



— Proszę się przechylić, a zobaczycie państwo na dnie przepaści szczątki autobusu, który wczoraj spadł w tym miejscu...

MOŻNA I TAK



— Jeżeli chcemy mieć zupełny spokój, to raczej nie trzeba dawać rybom przynęty...

MIŁOSNIK KWIATÓW.



— na ósmym piętrze.

Rozrywki umysłowe

W dalszym ciągu przedstawiamy następną część naszego Konkursu Wytrwałości, którego warunki przypominamy: w dniach 13. 20. 27 lipca i 3 sierpnia zamieścimy 12 zadań (po trzy w każdym numerze). Czytelnicy mogą rozwiązania nadsyłać z każdego numeru osobno albo ze wszystkich razem. Ostateczny termin nadsyłania rozwiązań — 7 sierpnia. Adres: Polska Zachodnia. Katowice. Batorego 2 — Rozrywki umysłowe.

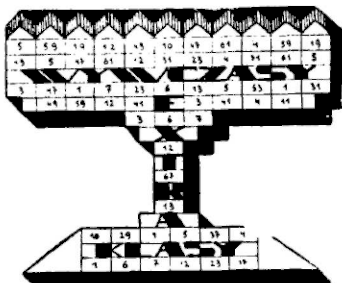
Pomiędzy czytelników którzy rozwiążą minimum 10 zadań redakcja rozlosuje 5 wartościowych nagród książkowych. Nadto rozdzielą się jeszcze dwie nagrody: jedna za najbardziej pomysłowe rozwiązanie (w formie wierszowanej lub graficznej) — drugą za najbardziej pomysłowe zadanie. Prosimy zatem o nadsyłanie zadań oraz o wypowiedzianie swojej opinii o zadaniach umieszczonych.

4. REBUS.

ul. M. Nowak

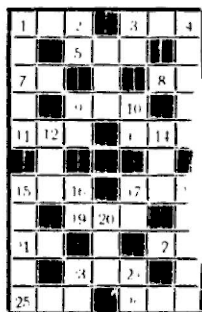


5. ARYTMOGRAF.



6. KRZYŻÓWKA SYLABOWA.

al. Ryszek — Kochłowice.



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 1) Miasto nad ugorzem Śródziemnym 3) Mebel pokładowy 5) Służba do odgrędnienia 7) Wybuch z wulkanu 8) Łyżwy kanadyjskie (wspak) 9) Związki zasłona z tkaniny 11) Miesiąc posu u Mah metan 13) Kraina na Peloponezie (Grecja) 15) Skala wylewna, wcinająca między inne skały 17) budynki dla bezdomnych 19) Niezbyt w podróz 21) Wios pod Iwoniem 22) Jezioro nad murem Czarnym 23) Jezioro w Finlandii 25) Miasto w wojew. warszawskim 26) Miejscowość, w której znajduje się latarnia morska (wspak) Pionowo: 1) Odpadki papieru w drukarni 2) Łożna tkanina bawełniana 3) Spotyka wronę 4) Powierzchnia powstała przez obrót paraboli, dokoła swej osi 6) Kraina Polski 9) Rzeka we Francji 10) Liter. grecka (wspak) 12) Kraina Afryki pla nad cieśniną Gibraltarską 14) Znak graficzny na oznaczenie rdzności 15) Zygawkowe płynie pod wiatr 16) Państwo w Europie 17) Podstawa punkt wyjścia 18) Najwyższa góra w Afryce 20) Pionowy, pas wstępujący z muru 23) Matka rodu ludzkiego 24) Przegląd wojsk, parady

Odpowiedzi

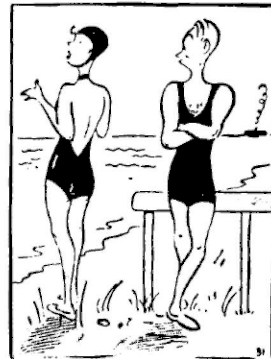
P. Nowak: Za nadesłane rzeczy dziękujemy. Mamy jedynie pewne zastrzeżenia co do Pańskiej krzyżówki politycznej, z której zdaje się zrezygnujemy, choć rysunek świetny. P. Marek: Dziękujemy za materiał. Rzecz dobra, ale niezwykle trudna. Bardzo Pana prosimy o „opuścić le nieco z tonu”. Podrywamy Pańską p. acowitość. Czekamy zatem da.

NO TO CO Z TEGO?



— Nie, Alfredzie, nie pozwalam, bo się przecież zupełnie nie znasz na żeglarswie...

NOWY KOSTIUM KAPIELOWY



— Jak ci się podoba mój kostium? Same go zrobiłam...
— Owszem, ale czy nie zapomniałaś kilku „oczek”?

W EPOCE RADIA



— Może pan będzie łaskaw podzielić się wrażeniami z naszymi słuchaczami...

List do redakcji

W tej rubryce zamieszczamy tylko listy, które autorzy dla wiadomości redakcji podpisali pełnym nazwiskiem, a podaniem adresu.

Łabędzki i Łabęcki

Redakcja nasza otrzymała list następującej treści:

„W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” i w „Wieczorze Warszawskim”, na czarnej liście osób, zgryzających się w kawiarni w Sopotach, zamieszczonej w ostatnich dniach w tych pismach, znalazłem nazwisko p. Zygmunta Łabędzkiego z Tarnowskich Gór.

Identyczne imię i różniące się jedynie pisownią nazwisko powodować może u czytelników pośpidzenie mnie o zaslanie „poczeki” rulety, czym brzydzę się, jak każdy prawy obywatel.

Wobec powyższego, w obliczu prawdopodobnego przedrukowania listy przez inne czasopisma polskie, proszę najuprzejmiej Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie na łamach Jego pisma powyższych słów stwierdzających, że z wymienionym p. Zygmuntem Łabędzkim nie mam nic wspólnego.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku.

Inż. Zygmunt Łabęcki,
dyrektor Śląskiego Instytutu
Rzemieślniczo-Przemysł, w Katowicach.

Bielsko

NIE UMIAŁ PLYWAC — WIEC UTONAŁ

(B) W stawie w Czechowicach - Zebrzycy, kopnął się z 18-letnim bratem Wilhelmem 16-letni uczeń rzemieślniczej Antoni Pruski z Czechowic. Na umiarkowanie dobrze pływającego Antonia Pruskiego, natrafili w pewnej chwili na głębie i zaczął tonąć. Zanim towarzyszący mu koleś wyjął z wody, zorientował, Pruski był już w głębokim. Wciągnięto zwłoki z wody na brzeg i mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano odesłać niefortunnie przetrwać do życia.

Zaolzie

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NA ZAOLZIU

(Za) W Bogumie nie zakończył się 10-tygodniowy kurs spółdzielczy dla pracowników sklepów. Kurs ten objął 300 godzin wykładowych. Członkowie złożyli 100 osób.

Wyścigi kelnerów w Gdyni

Największą atrakcją sezonu letniego w Gdyni, która zgromadziła przeszło 300 kelnerów z całej Polski na starcie, będą II Ogólnopolskie Zawody Zręczności Pracowników Gastronomicznych w Gdyni, które odbędą się dnia 30 bm. pod protektoratem Inspektora Armii gen. Wł. Bortniewskiego, komis. Rządu m. Gdyni mgr. Fr. Sokół, sen. L. Tomaszewicz, sen. M. Malinowski-Wojtko.

Wyznaczono 11 pucharów przechodnich oraz cenne nagrody w 4 grupach wiekowych. Organizatorzy I Zawodów Zręczności w Bielsku i Pol. Zw. Kelnerów oddz. Bielsko-Biała ufundował nast. nagrody: dla najlepszego zawodnika oddz. katowickiego — papierosy srebrną; dla najlepszego zawodnika oddz. warszawskiego — zegarek męski na rękę, nagroda z sekcji płatniczej ze Szczyrku P. Z. Kelnerów Dla najlepszego zawodnika woj. śląskiego — papierosy srebrną ufundowaną przez sekcję płatniczą P. Z. Kelnerów w Szczyrku; kaseta z płytami — nagroda dla najlepszego zawodnika oddz. cieszyńskiego; zegarek męski kieszonkowy — nagroda dla najlepszego zawodnika oddz. bydlińskiego; zegarek męski, ufundowany przez sekcję płatniczą P. Z. Kelnerów w Wiśle dla najlepszego zawodnika oddz. krakowskiego.

Z oddz. Pol. Zw. Kelnerów Bielsko-Biała startują nast. zawodnicy: w grupie I tj. od 18 do 25 lat: Bernard Dudek, restauracja pod „Orlem w Bałej”. Franciszek Kłosiewicz, restauracja pod „Orlem” w Bałej. Wł. Alkusiak — hotel „Prezydent” w Bielsku. Michał Jakubiec — pensjonat „Maria” Szczyrk. Jan Madzia — rest. „Bristol” Bielsko. Grupa II od lat 26 — 35: Czesław Góralczyk — rest. „Bristol” Bielsko. Franciszek Wacha — rest. kolejowa II kl. Dzieńce. Leon Stanik — kaw. Bauera. Bielsko. Edwin Linnert — kaw. „Patria” Bielsko. Oton Hess — rest. Albin Herzyk. Bielsko. Ewa Szona — kaw. Bauera. Bielsko. Grupa IV od 46 lat wżwż: Gustaw Markużel — rest. Młostek. Bielsko.

Osiem z woj. śląskiego wyjedzie przejechać 50 zawodników. Na zawodach rozstrzygnięte się walka o prymat najszybszego kelnera Polski między zawodnikami śląskimi a poznańsko-pomorskimi. Jak nam wiadomo, kelnerzy oddz. warszawskiego przygotowywali się starannie do zawodów, urządzając kilkanaście razy w tygodniu treningi. Zawody odbędą się na trasie okrężną: molo południowe w Gdyni. Start i meta przed trybuną, ustawionymi przy trasie.

Czysty dochód z zawodów przeznaczyli organizatorzy zawodów na P. O. N.

Coraz większe zatrudnienie na robotach publicznych

Liczba zatrudnionych na robotach publicznych wyniosła na dzień 30 czerwca 279 147 osób, wobec 253 689 w odpowiednim okresie poprzedniego roku. W porównaniu więc z r. ub. zatrudnionych jest o blisko 26 000 osób więcej, czyli około 10 proc.

Największą ilość zatrudnionych na robotach publicznych rejestrowano w województwach: krakowskim — 34 216, pomorskim — 33 821, pomorskim — 28 029, kieleckim — 24 053 i śląskim — 21 403. W Warszawie zatrudnionych było 13 934 osób.

Najniższe cyfry notuje statystyka w województwach wschodnich, gdzie skądinąd rejestruje się najmniejszą liczbę bezrobotnych.

Straszna katastrofa samochodowa

Tarn. Góry, 19. 7.

W dniu 16 bm. w godzinach wieczornych wydarzyła się w miejscowości Kocin, pow. żywieckiego, strasząca katastrofa samochodowa, której ofiarą padł 18-letni abiturient Stefan Fryc, syn dyrektora fabryki w Klimontowie w wojew. kieleckim. Stefan Fryc prowadził na drodze w Kocinie samochód osobowy — w pewnym momencie wyskoczyła na drogę niespodziewanie krowa wprost przed auto. Jadący z nadmierną szybkością młody kierowca, nie chcąc najeżdżać krowy, co i tak zresztą skończyłoby się katastrofą, zahamował raptownie, wskutek czego samochód przewrócił się i koziołkował na przestrzeni ok. 30 metrów. W godzinę po wypadku przygodni przechodnie zauważyli samochód wyrzucony do góry kołami i wyciągnęli spod niego nieprzytomnego Fryca oraz powiadomili o wypadku posterunek P. P., który z kolei wezwał pogotowie ratunkowe. Ofiarę katastrofy przewieziono do szpitala w Żywcu, gdzie lekarze stwierdzili załamanie czaszki oraz liczne wewnętrzne obrażenia. Mimo usilnych starań i dokonanego zabiegu operacyjnego nie udało się przywrócić nieszczęśliwego do życia. W poniedziałek rano Fryc zakończył życie.

W ostatnich dniach nakładem Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie ukazał się „Zbiór Orzeczeń o Zwyczajach Handlowych”, wydanych przez tę Izbę w latach od 1928 do 1938. Wydawnictwo to uzupełnia poprzednio wydane orzeczenia w sprawie zwyczajów ustalonych w okresie do roku 1927. Podkreślić należy, że obecne wydawnictwo zaopatrzone jest w niezmienne dokładny skorowidz, co łącznie z systematycznym podziałem brzozywym pozwoli niewątpliwie na należyte wykorzystanie tej bardzo interesującej publikacji.

Zbiór orzeczeń o zwyczajach handlowych

W myśl postanowień ustawowych, wśród zadań i obowiązków, ciążących na izbach przemysłowo-handlowych wymienione jest ustalanie na żądanie władz opinii o istniejących zwyczajach handlowych. Wydawanie takich orzeczeń, stanowiących uzupełnienie obowiązującego ustawodawstwa handlowego w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, jest na terenie izb związane z szczególnie dokładnym i wszechstronnym badaniem każdego indywidualnego wypadku, przy czym brzmienie orzeczenia, będące przedmiotem obrad odnośnej komisji, zostaje każdorazowo w myśl przepisów statutowych zatwierdzone przez prezydium izby.

W ostatnich dniach nakładem Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie ukazał się „Zbiór Orzeczeń o Zwyczajach Handlowych”, wydanych przez tę Izbę w latach od 1928 do 1938. Wydawnictwo to uzupełnia poprzednio wydane orzeczenia w sprawie zwyczajów ustalonych w okresie do roku 1927. Podkreślić należy, że obecne wydawnictwo zaopatrzone jest w niezmienne dokładny skorowidz, co łącznie z systematycznym podziałem brzozywym pozwoli niewątpliwie na należyte wykorzystanie tej bardzo interesującej publikacji.

Hałas przeszkadza w pracy

Zgryzy i hałas maszyn do pisania i rachowania a narzadzonych i pracujących jednocześnie a w wólnych salach biurowych doprowadzają szybko do zmęczenia przy pracach, wymagających uwagi i dokładności.

Właściwość pracy najbardziej maszynistek zmniejsza się przy pracy w hałasie o 5%, natomiast wydajność innych osób zatrudnionych nie przy maszynach spada znacznie wyżej — nawet o 30%. Polepszenie warunków pracy, mianowicie ściśnięcie hałasu o 15% dało w wyniku odzyskanie 5% wydajności maszynistek. Ponadto uważało inną ważną okoliczność — o to zużycie energii przy pisaniu na maszynach we względnej ciszy było o 25% mniejsze. Wyniki te mówią same za siebie! Widzimy że sprawa zwalczania hałasu wiąże się nie tylko z zagadnieniem wydajności, lecz także z sprawą kultury pracy w najszerszym znaczeniu: człowieka „wysysany” nieproduktywnie z energii w czasie godzin pracy nie może już dać z siebie — poza pracę zarobkową — tego nakładu energii, którego od niego społeczeństwo najluszniej wymaga.

Policjant ofiarą nożowca

W dniu 18 bm. około godz. 23.45 st. przednogi Karol Szamsza z komisariatu w Rybniku zauważył jakiegoś podejrzanego osobnika obok Hotelu Śląskiego. W czasie legitymowania opryszek dobył błyskawicznie noża i zadał st. przed. Szamszy niebezpieczny cios w plecy poniżej lewej łopatki. Po dokonaniu zbrodni złoźcyca zbiegł i nie został dotychczas odnaleziony. Rannemu policjantowi udzielił pomocy przygodny przechodzień Brunon Klemens z Rydułtów, który zarządził odwiezienie ofiary nożowca do szpitala św. Juliusza w Rybniku.

Samobójstwo 70-letniego starca

Zwierz. 19. 7.

Uwagę mieszkańców baraków w Piekarach Śl. zwrócił fakt, że 70-letni Goliar Wincenty nie opuszcza mieszkania. Po wyważeniu drzwi oczom przybyłych przedstawił się postur widok. Na sznurze u lóżka wisiał starzec, w postawie półkłę-

zącej z rękami złożonymi na pierśsiach. Przywołany lekarz stwierdził już tylko zgon. Obiernie wyszło na jaw, że Goliar już od dłuższego czasu nosił się z myślą pozabawienia się życia, gdyż przed kilku tygodniami prosił lekarza, aby go... otrul. Powód rozpaczliwego kroku nieznan.

Jeszcze jeden rozczarowany do raj

Okazuje się, że występna agitacja prowadzona przez wędrownych agitatorów niemieckich nie omija żadnej części Polski. Dotychczas ona wszędzie, gdzie tylko są bójki nawet ślady niemieckich kolonistów.

W pow. ilzkiem, wojew. kieleckiego, we wsi Gozdawa zamieszkuje od dawien dawna kolonista niemiecki. Byli oni i są przeważnie do dnia dzisiejszego lojalni w stosunku do państwa. Lecz ostatnio i tam trafiała propaganda hitlerowska. Wędrujący agitatorzy obalamuili dwóch młodych Niemców Schulca i Wehara, którzy

nielegalnie udali się na roboty do Niemiec, zachęcając obywateli agitatorów. Szybko nastąpiło rozczerwanie. Schulz miał dożyć „raju”. Jak najszybciej starał się wrócić do Polski. I to nie dlatego tylko, aby tu przybył z jakąś zakonspirowaną misją. Bo i tacy się zdarzają, jak twierdzi właśnie Schulc.

Opowiada, że stosunki w Niemczech są nie do wytrzymania. Wolał każdą karę w Polsce, jak rzeczywistość niemiecka. Będzie odpowiadał za nielegalne przekroczenie granicy.

Wszystkiemu winna wódka

RYBNIK, 19. 7.

Na podwórzu zabudowań Konstantego Grzegorzka w Pszowie weszła awanturę będący w stanie pijanym kawaler Wiktor Nachtigal z Zawady Rybnickiej. Wezwanej na miejsce policji awanturnik stawiał czynny opór, bijąc na oślep sztachetą wyrwaną z parkanu. Pijanego odprowadzono do aresztu policyjnego, gdzie przytrzymał go aż do wytrzeźwienia. W wyniku awantury sporządzono na winowajcę doniesienie karne.

Do restauracji Durezoka w Wodzisławiu dobiegło się 18 bm. o godz. 6 rano dwóch osobników: Jan Szyf i Edward Sosna z Wodzisławia. Na brzek wybijający szyb obudził się wreszcie właściciel, który zamierzał awanturników uspokoić, lecz został napadnięty i dotkliwie pobity. Okaleczenia są tak poważne, że Durezok 3 tygodnie pozostanie pod opieką lekarza. I tutaj sprawcy na skutek opisanego przez policję doniesienia będą odpowiadać przed sądem.

Kredyty zaliczkowe na zakup jednolitego ziarna do zasiewu

W ostatnich dniach podaliśmy do wiadomości rolników, że Państwowy Bank Rolny przystąpił do rozprowadzania kredytów zbożowych. Korzyści, jakie daje rolnikowi te kredyty, są zbyt dobrze znane, aby należało się nad nimi rozwodzić, pragniemy więc jedynie zwrócić uwagę na ten szczegół, jaki mają one z bardzo aktualną obecnie sprawą.

Jak wiadomo, na ostatnim zjeździe preceów izb rolniczych w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, uznano za bardzo w danej chwili aktualną sprawę wprowadzenie jednolitego ziarna do siewu. Akcja ta, mająca na celu z jednej strony podniesienie dochodu społecznego, z drugiej strony zapewnienie rolnikom korzyści, wynikających przede wszystkim z możliwości uzyskania wyższej ceny za zboże przy większej wydajności pól, znajduje niewątpliwie silny oddźwięk wśród szerszych rzesz rolników. Szczegółowe wyjaśnienia i instrukcje w tej materii otrzymają oni w najbliższym czasie ze Śląskiej Izby Rolniczej, naszą zaś intencją jest wskazanie na możliwość uzyskania gotówki,

potrzebnej na zakup właściwego ziarna do siewu jesienią, właśnie z kredytu zaliczkowego oraz poinformowanie, że ci rolnicy, którzy starają się będą o pożyczkę na ten cel, będą mieli prawo pierwszeństwa.



Czwartek 20 lipca.

Piątek 21 lipca.

KATOWICE. Godz. 5.00. Pierwsza 5.00. Pogoda: 5.00. Płyty: 5.00. Główny: 5.00. Muzyka: 5.00. Dziennik poranny: 7.15. Muzyka: 7.30. Koncert poranny: 11.57. Sygnał czasu: 12.05-13.00. Audycja poludniowa: 14.45. Wiadomości bieżące: 14.55. Koncerty: 17.00. Jednie, jednie, jednie: 17.00. Audycja słowno-muzyczna: 18.00. Muzyka popularna: 18.45. Wiadomości gospodarcze: 18.00. Dziennik popołudniowy: 18.20. Pienię i kłakady w wykonaniu Adama Mazurka: 17.10. Polska muzyka fortepianowa: 17.35. Pienię Stanisława Niewiadomskiego: 17.50. Wiadomości wieczorne: 19.00. Koncert: 19.20. „Wesny wieczór” — audycja słowno-muzyczna: 20.00. Wiadomości w języku niemieckim, słowackim i czeskim: 20.25. „Program polityki zbawczej” — poradnik rolniczy: 20.35. Wiadomości sportowe: 20.40. Dziennik wieczorny: 21.00. Koncert popularny: 21.30. Muzyka organowa: 21.35. Pray wieczorny: 22.00. Wiadomości w języku niemieckim, słowackim i czeskim: 22.25. „Program polityki zbawczej” — poradnik rolniczy: 22.35. Wiadomości meteorologiczne: 22.40. Dziennik wieczorny: 22.45. Kwarty Bethovena: 22.00. Koncert: 22.00. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

KATOWICE. Godz. Pienię poranna: 5.00. Pogoda: 5.00. Płyty: 5.00. Główny: 5.00. Muzyka: 5.00. Dziennik poranny: 7.15. Muzyka: 7.30. Sygnał czasu: 12.05-13.00. Audycja poludniowa: 14.45. Wiadomości bieżące: 14.55. Koncerty: 17.00. Jednie, jednie, jednie: 17.00. Audycja słowno-muzyczna: 18.00. Muzyka popularna: 18.45. Wiadomości gospodarcze: 18.00. Dziennik popołudniowy: 18.20. Pienię i kłakady w wykonaniu Adama Mazurka: 17.10. Polska muzyka fortepianowa: 17.35. Pienię Stanisława Niewiadomskiego: 17.50. Wiadomości wieczorne: 19.00. Koncert: 19.20. „Wesny wieczór” — audycja słowno-muzyczna: 20.00. Wiadomości w języku niemieckim, słowackim i czeskim: 20.25. „Program polityki zbawczej” — poradnik rolniczy: 20.35. Wiadomości sportowe: 20.40. Dziennik wieczorny: 21.00. Koncert popularny: 21.30. Muzyka organowa: 21.35. Pray wieczorny: 22.00. Wiadomości w języku niemieckim, słowackim i czeskim: 22.25. „Program polityki zbawczej” — poradnik rolniczy: 22.35. Wiadomości meteorologiczne: 22.40. Dziennik wieczorny: 22.45. Kwarty Bethovena: 22.00. Koncert: 22.00. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

Turniej na „Żeleźniok” Z mistrzostw strzeleckich

Zarząd Klubu Sportowego „Naprzód” Żeleź, pragnąc przyczynić się do zasilenia funduszu na zakup „Żeleźnioka”, postanowił zorganizować turniej piłkarski dla drużyn młodocianych i szkolnych o nagrody ufundowane przez Zarząd Klubu.

W turnieju wezmą udział drużyny klubów sportowych: mistrz Polski K. S. Ruch Chorzów, A. K. S. Chorzów, K. S. Dąb, K. P. W. Katowice, „Orzeł” Welnowiec, Policjanci K. S., „Klimowianka” i drużyny gospodarzy.

Początek turnieju w sobotę, dnia 22 lipca br. o godz. 16, w którym to dniu odbędzie się dwa spotkania, dalszy ciąg turnieju w niedzielę, 23 lipca o godz. 10-tej przed południem. W tym dniu odbędzie się 6 spotkań.

PRZED MECZEM PIŁKARSKIM POLONIA — SZEGED

W niedzielę nadchodzącą o godz. 17.30 na stadionie Polonii rozegrany zostanie towarzyski piłkarski mecz międzynarodowy pomiędzy węgierską drużyną FC Szeged a stołeczną Polonią.

W przedmeczowym spotkaniu gracze będą o godz. 15.4 juniorzy zespołów klubowych PWATT — Polonia.

BURZLIWY MECZ PIŁKI NOŻNEJ W MOSKWI.

Na ostatnim meczu piłki nożnej o mistrzostwo ZSRR, w Moskwie doszło do burzliwych zapasów. W meczu tym brała udział drużyna moskiewska „Sparta” i drużyna „Dynamo” z Kijowa. Spotkanie miało decydujący charakter i zwycięska drużyna miała otrzymać mistrzostwo ZSRR. Wskutek brutalności gry, trzech członków drużyny kijowskiej zostało pokaleczonych przez przeciwników. Na tym tle doszło do bójki między drużynami, do której włączyła się następnie część widzów. Zapisnęła zlikwidowała milicja sowiecka, a mecz został unieważniony przez sowiecką federację piłki nożnej.

KOSZYKARZE DEBU POKONANI PRZEZ P. Z. P. CHORZÓW — BATORY

Na boisku WF i PW w Katowicach rozegrano mecz koszykarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo okręgu przemysłowego między klubami: Dąb Katowice i P. Z. P. Chorzów — Batory. Po bardzo emocjonującej grze spotkanie zakończyło się wynikiem 39:24 (24:12) na korzyść P. Z. P.

Sędzia zawodów p. Podlesny wywiązał się z trudnego zadania bardzo dobrze.

Kolarze z Francji już w Warszawie

Dzisiaj przyjechali do Warszawy czterej polscy kolarze emigracyjni z Francji, a mianowicie: Marcelak Wittek Majorczyk i Markowski, którzy wezmą udział w wyścigu dookoła Polski.

Wymienieni kolarze przyjechali do Warszawy pociągami paryskim o godz. 8.15 rano. Na dworcu Głównym powitał ich prezes PZKol. dyr. Gołębiowski.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA KOLARSKIE POZNANIA

W wyścigu kolarskim na 100 km. o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego, zwyciężyła drużyna Związku Strzeleckiego w dobrym czasie 2:42:00 godz. przed Stomilem I — 2:43:00 godz. i Stomilem II. Udział w zawodach wzięły tylko wymienione wyżej trzy zespoły.

SZWAJCAR LITSCHI WYGRYWA PIERWSZĄ WSPINACZKĘ „TOUR DE FRANCE”

Ośmy etap „Tour de France” prowadził przez góry Pirenejskie. Etap Bordeaux — Pau podzielony był na dwa odcinki, przy czym pierwszy odcinek na czas wymagał od zawodników ogromnego wysiłku. Wyścig na ciężkiej trasie obfitował w liczne wypadki. Najgroźniejszy wypadek wydarzył się na pierwszych kilometrach. Kilku bardzo wybitnych kolarzy: Merschi, kilkakrotnie zwycięzca Tour de France, Belg Maes oraz Maye rzużyli się ze sobą. Na skutek wypadku wszyscy trzej odnieśli obrażenia, przy czym Merschi został nawet przewieziony do szpitala. Inny zawodnik Lowie musiał się na skutek wypadku wycofać z wyścigu. Zanożowano ponadto szereg mniej poważnych wypadków.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajmuje w dalszym ciągu Vietto. Wyścig na odcinku na czas w Pirenejach wygrał Szwajcar Litschi.

Program dalszych rozgrywek zostanie ogłoszony dodatkowo po ukończeniu zawodów ćwierć-finałowych.

Z uwagi na społeczny charakter zawodów, z których czysty dochód przeznaczony jest na „Żeleźniok”, spodziewać się należy, że impreza ta zostanie poparta przez liczne rzesze sportowców, tym bardziej, że turniej zapowiada się bardzo interesująco, gdyż bierze w nim udział młodzież — przyszłość naszego piłkarstwa.

Dodać jeszcze należy, że Zarząd Klubu pragnąc uprzyjemnić wszystkim oglądanie ciekawie zapowiadających się spotkań, ustalił minimalne ceny wstępu.

Spotkania odbywać się będą na boisku K. S. „Naprzód”, Żeleź, ul. Wojciechowskiego, przystanek tramwajowy i autobusowy „Targowisko”.

Śledztwo skończone

Powrócił już do Warszawy członek wydziału gier i dyscypliny PZPN Zastawniak, który we Lwowie i Katowicach przeprowadzał śledztwo w związku z wypadkami jakie zaszły po meczu z AKS we Lwowie.

P. Zastawniak po powrocie do Warszawy oświadczył, że całkowite śledztwo jest już ukończone, a Wydział Gier i Dyscypliny najbliższym posiedzeniu wyda już praw-

dopodobnie ostateczny wyrok w tej sprawie.

Jeżeli idzie jednak o sprawę Wostala, to ponieważ toczą się w związku z nią dochodzenia prokuratorskie, władze sportowe do chwili ukończenia tych dochodzeń, będą się musiały wstrzymać z wydaniem swojej decyzji.

PROGRAM DRUGIEGO OBOZU PIŁKARSKIEGO

W poniedziałek przybyli do Akademii WF na Bielanych pod Warszawą wszyscy piłkarze, powołani na drugi obóz piłkarski pod kierownictwem trenera Jamesa.

W pierwszym dniu zawiązało się na obozie zaledwie kilku zawodników, ponieważ większość z nich nie otrzymała zaraz urlopów. Przede wszystkim Jolczycki do Wilińskiego, który miał wielkie trudności z uzyskaniem urlopu i dopiero w poniedziałek w południe przedium PZPN wdrożyło energiczne kroki w tej sprawie. Nie przyjeżdża natomiast wele Wodarczy z powodu choroby, jak również Nyc, który na niedzielnej meczu Polonii — Ruch uległ poważnej kontuzji.

Trener James ustalił już program obozu na najbliższy okres. Poza treningami i zaprawą biegową przewidziane są mecze treningowe 3 razy w tygodniu. Program meczów tych przedstawia się następująco:

20 bm na boisku AWF, obóz piłkarzy — obóz instruktorów.

22 bm w Radomiu: obóz — reprezentacja Radomia.

23 bm członkowie obozu obecni będą na meczu Polonii — Szeged.

25 bm na boisku AWF obóz piłkarzy — obóz instruktorów.

27 bm na strzonię Wojska Polskiego: obóz piłkarzy — Szeged.

O mistrzostwo K. S. M. M. Okręgu Chorzowskiego

Na Zadolu w Panewnikach odbyły się zawody koszykarskie i siatkarskie o mistrzostwo K. S. M. M. Okręgu Chorzowskiego.

Tytuł mistrza na rok 1939/40 w koszykówce zdobyła po raz 3-ci z rzędu drużyna K. S. M. M. Oddział przy parafii św. Józefa w Chorzowie II, zaś w siatkówce również po raz 3-ci z rzędu drużyna KSMM Oddział Chorzów-Batory.

Kwalifikacja zawodów koszykarskich:

1. Oddział przy par. św. Józefa, Cho-

rzów II, 2. Oddział Chorzów — Batory, 3. Oddział Świętochłowice, 4. Oddział przy par. św. Jadwigi Chorzów I, 5. Oddział Chorzów III, 6. Oddział Świętochłowice-Zgoda.

Klasyfikacja zawodów siatkarskich:

1. Oddział Chorzów-Batory, 2. Oddział Świętochłowice, 3. Oddział Chorzów III — 1 drużyna, 4. Oddział przy par. św. Jadwigi Chorzów I, 5. Oddział przy par. św. Józefa Chorzów II, 6. Oddział Chorzów III — 2 drużyna, 7. Oddział Świętochłowice-Zgoda.

Start Kusocińskiego, Soldana i Stanisławskiego w Londynie

Na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne do Londynu, które się odbędą 7 sierpnia zamiast Gierutty pojedzie definitywnie Soldan. Ponadto wyjeżdżają Kusociński i Stanisławski. Początkowo Kusociński zrezygnował z wyjazdu ze względu na wrzód na nodze, ale obecnie ponieważ nasz rekordzista czuje się już zupełnie dobrze, weźmie on jednak udział w zawodach.

REKORD ŚWIATA W SZTAFECIE 3 x 800 M PAŃ

Lekkoatletki francuskie ustanowiły nowy rekord świata w sztafecie 3 x 800 mtr., uzyskując wynik 7:22.6 min.

Francuski startowały w składzie: Lucas — Vincent — Fize.

Poprzedni rekord świata w tej konkurencji należał do Włoszek od r. 1937 i wynosił 7:32 min.

6 MIESIĘCY ZA KRYTYKĘ WŁADZ

Zarząd PZLA zdyskwalifikował na 6 miesięcy Edwarda Trojanowskiego za artykuł prasowy, krytykujący działalność władz lekkoatletycznych.

Łódź — Śląsk we wrześniu

Termin meczu lekkoatletycznego Łódź — Śląsk został już ostatecznie ustalony. Mecz ten odbędzie się definitywnie w dniu 17 września w konkurencji żeńskiej i męskiej.

Hokeiści Kanady i USA będą grali w Garmisch

Kanadyjski Komitet Olimpijski postanowił wysłać na igrzyska zimowe do Garmisch drużynę hokejową, która opuści kraj w grudniu. Zapowiedział również swój udział na własny koszt 6 łyżwiarzy, którzy startować będą w jeździe figuralnej.

Również w U. S. A. zapadły już pierwsze decyzje co do udziału w olimpiadzie zimowej. Na początku grudnia wyjeżdżają zawodnicy do jazdy szybkiej i samia-

rem odbycia szeregu startów w Norwegii. Ustalono już też przypuszczalne składy 4 zespołów hokejowych. W jeździe figuralnej startować będą 2 zawodniczki, 2 zawodników oraz 1 para. Do jazdy szybkiej zgłoszono 8 zawodników ze znanymi zawodnikami Freisingerem i Schrederem na czele. Ponadto ustalona została lista 54 hokeistów, spośród których 14 pojedzie do Europy.

Zakończona została pierwsza seria i krajowych korespondencyjnych zawodów strzeleckich o mistrzostwo Pol. Zw Strzelectwa Sportowego w trzech kategoriach broni: z pistoletu dowolnego, z karabinka sportowego dowolnego — stojąc, oraz z karabinka sportowego krajowego — leżąc.

Zawody te rozgrywane będą w dwóch seriach. Pierwsza seria została zakończona, druga seria odbędzie się na jesieni r. b.

Wyniki pierwszej serii notujemy:

W klasyfikacji zespołowej (15 zespołów po 3 osoby) w pistolecie dow.: 1) reprezentacja okr. warszawskiego 1553 pkt., 2) reprezentacja okr. k. akowskiego 1530 pkt., 3) II reprezentacja okr. warszawskiego 1522 pkt., 4) III reprezentacja okr. warszawskiego 1474 pkt., 5) reprezentacja okr. lwowskiego 1456 pkt., 6) reprezentacja okr. lubelskiego 1421 pkt.

Indywidualnie w tej samej konkurencji: 1) dr Jurk (Warszawa) 528 pkt., 2) Knapczyk (Kraków) 520 pkt., 3) Nowicki (Warszawa) 514 pkt., 4) Eggermaier (Warszawa) 514 pkt., 5) Doktor Stanisław (Kraków) 513 pkt., 6) Pazdziej (Warszawa) 512 pkt.

W klasyfikacji zespołowej (22 zespoły po 3 osoby) w karabinku sportowym dowolnym — stojąc: 1) repr. okr. warszawskiego 1081 pkt., 1) repr. okr. warszawskiego 1087 pkt., 2) II repr. okr. warszawskiego 1073 pkt., 3) III repr. okr. warszawskiego 1052 pkt., 4) repr. okr. krakowskiego 1033 pkt., 5) repr. okr. lwowskiego 1031 pkt., 6) repr. okr. śląskiego 1039.

Indywidualnie w tej samej konkurencji: 1) Rutkowski (Warszawa) 528 pkt., 2) Wachowicz 362 pkt., 3) Jabłoński 361 pkt., 4) Dr Jurk 360 pkt., 5) mir Stawarz 360 pkt., (wszyscy Warszawa), 6) mir Wrzeszek (Śląsk) 359 pkt.

W klasyfikacji zespołowej (13 reprezentacji okr. po 15 zawodników) z karabinka sportowego krajowego — leżąc: 1) repr. okr. poznańskiego 5532 pkt., 2) repr. okr. krakowskiego 5434 pkt., 3) repr. okr. łódzkiego 5329 pkt., 4) repr. okr. śląskiego 5296 pkt., 5) repr. okr. pomorskiego 5262 pkt., 6) repr. okr. lwowskiego 5239.

Indywidualnie: 1) Stanisław Doktor (Kraków) 387 pkt., 2) Rykowski (Poznań) 380 pkt., 3) Malingier (Poznań) 379 pkt., 4) Kubski (Poznań) 377 pkt., 5) Rudnicki (Kraków) 375 pkt., 6) Marweg (Poznań) 374.

RTM. ZALEWSKI ZDOBYŁ NAGRODĘ L. M. K.

We wtorek w drugim dniu ogólnopolskich zawodów konnych w Gdyni, odbyły się dwa konkursy.

W pierwszym konkursie o nagrodę honorową Ligi Morskiej i Kolonialnej zwyciężył rtm. Zalewski na Bimbuse, przed rtm. Skupieńskim na Anitrze i rtm. Pohoreckim na Czujnym.

W konkursie dokładności dla pań i jeźdźców cywilnych pierwsze miejsce zajęła Maria Rómmłowa na Saharze przed ppłk. Rómmłem na Tulipanie i inż. Grabianowskim na Lancy.

IRLANDIA ZDOBYŁA PUCHAR NARODÓW W LUCERNIE

W międzynarodowych zawodach hipicznych w Lucernie rozegrany został konkurs o Puchar Narodów. Zwycięstwo odniosła drużyna Irlandii — 16.5 pkt., 2) Niemcy — 25.75 pkt., 3) Francja, 4) Szwajcaria, 5) Belgia. Nie ukończyły konkurencji ekipy — włoska i węgierska.

Australia zdeklasowała Filipiny w tenisie

Mecz tenisowy w strefie amerykańskiej o puchar Davisa pomiędzy Australią a Filipinami zakończył się zwycięstwem Australii w stosunku 5:0. Wyniki ostatnich spotkań notujemy: Bromwich — Sanchez 6:1, 6:1, 6:3, Quist — Ampon 7:5, 6:4, 6:3 Para Bromwich — Quist pokonała parę Ampon — Sanchez 7:5, 6:4, 6:2.

AZS Kraków wysunął się na czoło klubów wioślarskich

W tabeli punktacyjnej klubów wioślarskich zaszły nowe zmiany. Na czoło wysunął się AZS Kraków, dzięki ostatniemu wynikowi w Henley i Kopenhadze. Swą pozycję krakowski AZS zawdzięcza głównie Vereyowi i Ustupskiemu.

Stan tabeli: 1) AZS Kraków 166.5 pkt., 2) AZS Warszawa 132 pkt., 3) Kolejowy PW Bydgoszcz 110.5 pkt., 4) Policjanci KS Bydgoszcz 61.5 pkt., 5) Tow. Wioślarskie Płock 58 pkt., 6) Olicerski Yacht Klub Warszawa 57 pkt., 7) AZS Poznań 56 pkt., 8) GTW Wisła Grudziądz 52 pkt., 9) WKS Śmigły Wilno 51 pkt., 10) R. C. Frithjof Bydgoszcz 42 pkt.

Klasowymi związkami w Bielsku rządzą Niemcy którzy z przemysłowcami działają na szkodę polskiego robotnika

Jest rzeczą u nas powszechnie znaną, że we władzach socjalistycznych Związków Zawodowych w Bielsku rządzą mniejszości narodowe. Niemal wszyscy sekretarze związków są Niemcami. Zaprzeczają oni najżywniejsze interesy polskiego robotnika i podporządkowują je interesom międzynarodowemu, a więc obcej agentury. Ich organem to już nie jest „Tydzień Robotnika”, a niemiecka „Lodzer Volkszeitung”. Niemcy ci zamaskowali się obecnie w Polskiej Partii Socjalistycznej, choć do niedawna jawnie należeli do niemieckiej Partii Socjalistycznej i tym tłumaczy się wielka miłość Rosnerów, Gürtlerów, Lukasków, Miklerów, Folmerów, Waschków i jak się oni wszyscy zachowują, do „Lodzer Volkszeitung”. Niejednemu z niemieckich „towarzyszów” chętnie by przylepił czarną swastykę na czerwony szlendar.

Właściele zakładów przemysłowych w Bielsku — mniejszości narodowe — nie rozumieją słusznej nad wyraz sprawy zatrudniania Polaków i uparcie przywiązują do pracy tylko swoich rzekomo fachowców Niemców. Jeżeli nie działali oni w porozumieniu z socjaldemokratami z „Dому robotniczego”, to jednak mieli w nich wielką podporę i obrońców tych rzekomo nie dających się zastąpić fachowców Niemców. Sekretarze socjalistyczni bronili urzędników, majstrów i „speców” Niemców. Niby, że to bronili socjaliści, aby poprzez tych majstrów Niemców rządzić terrorem masą polskich robotników, zależnych w znacznej mierze od szwabsko-socjalistycznych majstrów i przodowników. Sekretarze podlegali polskim robotnikom przeciw Rządowi zamiast walczyć o polepszenie ich bytu, zamiast pomóc podciągnąć wzwyż tę polską masę robotniczą i usunąć grasującą u nas anomalię, że robotnik polski używany jest w Bielsku do robót podrzędnych. Hańba za ten stan rzeczy spada w łwiej części na socjalistycznych sekretarzy, którzy tuczyli Niemców w imię jakiejś tam solidarności marksistowskiej.

Dzisiaj, gdy Niemcy wyzuwają Polaków z Rzeczy z ciłowiczeństwa i gdy wreszcie pod naciskiem władz i polskich organizacji — jak n. p. ostatnich uchwał Powiatowego Zjazdu Delegatów Federacji P. Z. O. w Bielsku, pracodawcy zaczynają rozumieć, że będą musieli zatrudniać przede wszystkim Polaków, Związek przemysłowców w Bielsku, w którym panują mniejszości narodowe, a na którego czele stoi przemysłowiec narodowości polskiej (tak!) rozpoczął kontrakcję. Wysłał delegację z prezesem na czele do władz wojewódzkich w celu sparaliżowania słusznych za-

rzędzeń. Panowie przemysłowcy tłumaczą się, że nie ma fachowców Polaków, którzy by mogli zastąpić niemieckich „speców”. Jakiś, w Polsce nie ma fachowców za pp. Josephych, Deutschów, Schwachich i innych Mähnhardów? Dziś, po 20 latach niepodległości? Brak ich może chwilowo w Bielsku, bo przemysłowcy zatrudniają na odpowiednich stanowiskach tylko mniejszości które rugują Polaków i zlecają im wykonywanie prac podrzędniejszych gdzie nie może być mowy o kwalifikacjach. Potem skargą się mniejszości, że wśród Polaków w Bielsku nie ma specjalistów. Pytamy się, skąd ma się wiać ten specjalista Polak, gdy odbiera mu się możliwość wyspecjalizowania się?

I znowu widzimy, że w sukurs przemysłowcom w obronie niemieckich urzędników, majstrów i „speców” przyszyli sekretarze klasowych związków. Zwolnili oni więc protestacyjny przeciw naciskowi, zmierzającemu do zmuszenia przemysłowców do zatrudniania w swych fabrykach przede wszystkim Polaków, a dopiero w ich braku innych, a nie odwrotnie. Wielkim obrońcą Niemców, jak ci tam w sprawozdaniu z wieceu w „Lodzer Volkszeitung” jest sekretarz Ogólnego Komitetu Klasowych Związków Zawodowych (P. S.) w Bielsku Karol Rosner. W sprawozdaniu z wieceu umieszczonym w „Tygodniku Robotnika” p. t. „Towarzysze niemieccy przeciwko Hitlerowi” nie wspomnieli ani słowem o rezolucji protestującej. Widocznie się wstydzą, a raczej boją się potępienia ich roboty przez ogół polskich socjalistów. „Towarzysze” Rosner nie widzi różnicy między Niemcem a Polakiem, a raczej widzi ją na korzyść Niemca. U niego wolanie polskich robotników — obrońców Ojczyzny, by fabrykanci zatrudniali przede wszystkim Polaków, to krzywdą wyrządzona niemieckim towarzyszom. Rozumiemy, że koszula niemiecka, nawet swastyka uprzedzona, miłsza jest towarzyszowi Rosnerowi aniżeli polska sukmana, ale my, „towarzysze” Rosnerze mamy również koszulę, której nie damy.

Jest między sekretarzami klasowych związków w Bielsku Polak Jan Zawierucha. Czyż i dla niego międzynarodowy chałast jest bliższy, niż polska koszula? Mówią sekretarze socjalistyczni, że ich Niemcy nie są zarządzeni hitlerowską dżumą. My to nie wierzymy. — A zresztą dla nas Polaków, Niemiec, to śmiertelny wróg, obojętnie czy spod znaku Hitlera lub też socjalisty Hoersinga krwawego kata Polaków w powstaniu śląskim.

867 tysięcy robotników przy pracy w wielkim przemyśle

Według ostatnich danych, przy końcu maja zatrudnionych było w górnictwie, hutnictwie i większych zakładach przemysłu przetwórczego (20 i więcej robotników) ogółem 867.150 ludzi. Cyfra ta stanowi wzrost o blisko 15 tysięcy w ciągu maja i wykazuje, że stan zatrudnienia w analogicznym momencie przed rokiem był o przeszło 60 tysięcy niższy.

Szczególnie znacznie wzrosło zatrudnienie w górnictwie węglowym, bo o 20 tysięcy, w hutnictwie żelaznym o 12 tysięcy, w przemyśle metalowym o 15 tysięcy, chemicznym o 6 tysięcy, elektrotechnicznym o 3.500 itd. Według szacunkowych obliczeń stan zatrudnienia w średnim i wielkim przemyśle zbliżył się już obecnie do 900 tysięcy ludzi.

Robotnicy niemieccy stosują bierny opór

W związku z wprowadzeniem w szeregu zakładów przemysłowych w Niemczech 60 a nawet 72-godzinnego tygodnia pracy, robotnicy zastosowali metodę biernego oporu, polegającą na coraz mniejszej wydajności pracy. Dyrakcje poszczególnych zakładów zaniepokojone wstrząsającym z każdym tygodniem spadkiem pro-

dukcji przeprowadziły dochodzenia dla wywielenia przyczyn tego stanu rzeczy. Robotnicy prawie jednoznacznie oświadczali, że ze względu na niedostateczne odżywianie nie mogą pracować po 10 do 12 godzin dziennie w tempie normalnym. Oświadczenia robotników przesłane zostały do kierownictwa frontu pracy.

Tymczasem jednak Żydzi w Polsce, stanowiący około 10% ludności państwa, posiadają znaczną przewagę w handlu hurtowym i detalicznym, w rzemiośle, w przemyśle średnim i drobnym, w rękach Żydów w Polsce znajduje się większość miejskiej nieruchomości. W ich rękach znalazł się prawie cały handel zagraniczny i szereg innych dziedzin naszego życia gospodarczego, w następstwie czego większość naszych kapitałów przesunęła się przez ręce żydowskie. Wynika z tego, że Żydzi zajmują w Polsce pozycję gospodarzo uprzywilejowaną w stosunku do narodu polskiego, gospodarza państwa. Wobec tego działalność żydowskich kas bezprocentowych jest przede wszystkim akcją ofensywnego pogłębienia tej uprzywilejowanej pozycji, a zatem jest akcją działającą destrukcyjnie na rozwój drobnych polskich warsztatów pracy.

Wielka noda.

Silne poruszenie w społeczeństwie polskim wywołał przed kilku laty ujawnienie przez prasę polską szeregu danych cyfrowych i szczegółów z działalności i „badań ekonomicznych” żydowskich kas bezprocentowych. Jeżeli opinia prasy polskiej była jednolita pod względem oceny niebezpieczeństwa bezczynności naszej przy intensywnej działalności żydowskich kas bezprocentowych, to wnioski w stosunku do tego zagadnienia formułowane tak rozbieżnie, jak rozbieżny jest pogląd tej prasy na samo zagadnienie żydowskie i jego rozwiązywanie z punktu widzenia partyjno-politycznego.

Miało to mieć niepożądane następstwa w powstaniu wielkiej mody bezplanowego tworzenia chrześcijańskich kas bezprocentowych. Partyjno-polityczne podejście znalazło w tej nowej dziedzinie twórczości odpowiednie odbicie. Obozy polityczne prześcigały się w wysiłkach, by palma zwycięstwa nie przypadła innemu. Każdy szanujący się polityk

MONTAŻ A POTEM PRODUKCJA

W szeregu pism ukazały się notatki, że polskie zakłady przemysłowe, które uzyskały koncesję na montaż samochodów francuskich i niemieckich poprzestają jedynie w swej działalności na montowaniu tych wozów nie przechodząc na ich produkcję. Jak się dowiadujemy, wiadomości te nie odpowiadają prawdzie. Po krótkim okresie montażowym, wszystkie typy wozów montowanych, będą następnie produkowane w kraju.

ŻYDZI W HANDLU ZBOŻEM

Udział Żydów w handlu zbożem w Polsce jest b. znaczny. I tak w skupie zboża Żydzi stanowią 90%, lnu — 88,5%. Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa trudniące się sprzedażą zboża, udział Żydów wynosi 78%.

W sprzedaży towarów rolnych i artykułów dla potrzeb rolnictwa udział Żydów wyraża się cyfrą 60%.

BUDOWA HUTY ALUMINIUM W COP

Na terenie COP-u pod Wisłokiem zostanie wzniesiona wielka huta aluminium Zjednoczonego Towarzystwa Akcyjnego Zielenieckiego, Fitzner i Gamper w Krakowie. Budowa obiektów fabrycznych została już rozpoczęta.

POLSKI KOŃ ARTYLERYJSKI ZDOBYŁ BULGARIĘ I GRECJĘ

W roku bieżącym duże zainteresowanie naszym polskim koniem artyleryjskim ujawnia się na rynkach Bułgarii i Grecji. Dotychczas na tych dwóch rynkach zdołaliśmy ulokować swoje konie, bijąc silną konkurencję Jugosławii i Węgier. Zwiększa ci ostatni, wywożąc swe konie do Niemiec Szwajcarii i Włoch, konkurując na rynkach południowo-zachodnich z Polską, podobnie jak Litwa na rynkach północno-zachodnich.

10.000 SZT. BYDŁA ZARAŻONEGO NA PRYSZCZYCĘ PADŁO W POLSCE

Kłesa epidemii pryszczycy, która została do Polski zawleczona z Niemiec, wyrządza poważne szkody w stanie naszego bydła.

Według ostatnich obliczeń, w ciągu ubiegłego roku na terenach zapowietrzonych przez pryszczycę, padło ogółem 9.761 sztuk bydła. Szkody według województw przedstawiają się jak następuje: centralne — 3.962 sztuk, poznańskie — 2.517, pomorskie — 1.450 sztuk, 240. krakowskie — 1.136 i łwowski — 456 sztuk.

Z porażonych przez pryszczycę 1.200.000 sztuk bydła, dzięki energicznej akcji ratunkowej padło tylko ok. 10.000 sztuk, czyli mniej niż jeden procent.

PAMIĘTAJCIE O OFIARACH NA F. O. N.

Józef Hamerlok Zagadnienie kas bezprocentowych na Śląsku

Działalność żydowskich kas bezprocentowych nie ogranicza się wyłącznie do zdobywania kapitałów i rozprowadzania ich w formie pożyczek bezprocentowych wśród Żydów, lecz pełni ponadto bardzo ważną służbę wywiadowczą, nazwaną oficjalnie „badaniami ekonomicznymi”, będącą podstawą planowania i strategicznych posunięć zaczepno-odpornych wobec różnych przejawów i zagadnień gospodarczych w naszym państwie. Wielka dyscyplina i solidarność rasowa pozwala Żydom w Polsce na osiągnięcie nadzwyczajnych wyników, nie zawsze zgodnych z interesem ogólnopolskim, a często dla polskiego gospodarstwa narodowego wręcz szkodliwych.

Wybitni działacze żydowscy zgodnie stwierdzają, że gdyby Żydzi nie posiadali tak rozbudowanych i wyposażonych w kapitały kas bezprocentowych, milionowe masy żydostwa w Polsce byłyby zepchnięte na najniższy szczebel społeczny.

Niewątpliwie zachodzą wypadki świadczeń żydowskich kas bezprocentowych występujących pod nazwami, jak: „Gemilus Chesad”, „Ahavas Jeditim” lub „Ezras Anym” na rzecz ubogich Żydów. Niezaprzeczalnie żydowskie kasy bezprocentowe zmniejszają bardzo wydatnie bezrobocie wśród Żydów i społeczeństwo polskie nie miało by nie przeciwko temu, gdyby działalność ta miała cechy tylko samopomocy i pomocy materialnej dla zagrożonych ruiną.

uważał za swój punkt honoru stworzenie kasy bezprocentowej dla swoich zwolenników. Ta wielka moda opętała różnych „działaczy” i „społeczników”, odkrywających w sobie nagle „geniusza” w dziedzinie chrześcijańskich kas bezprocentowego kredytu. Zaczęło więc tworzyć kasy i Centrale ogólnopolskie, nawet wbrew woli tych, którym przypadało miało dobrodziejstwo ich gorliwej działalności.

W ten sposób powstały obok siebie chrześcijańskie kasy bezprocentowe różnego typu i zabarwienia politycznego, wojujące z sobą o prym, odmawiające sobie nawzajem racji bytu, przeliczujące się nawzajem widokami korzyści. Zdobyte fundusze zostały rozchwytywane, często przez „cwaniaków”, umiających brać i w jednej kasie i u konkurencji. To ostudziło zapalę wielu „działaczy” i „społeczników”, którzy zaczęli się wycofywać, a ich twory zamarły. Skończyła się wielka moda.

Niemniej zaczęły powstawać nowe chrześcijańskie kasy bezprocentowego kredytu. Wiele tych kas stawia jeszcze pierwsze kroki, co prawda ostrożnie, lecz pewne. Jeszcze nie skrytylizowała się opinia, jakie typy kas są najodpowiedniejsze, czy o charakterze dobroczynnym, czy samopomocowym. Jeszcze zdania są podzielone, czy chrześcijańskie kasy bezprocentowego kredytu mają udzielać pożyczek własnym członkom, czy każdemu potrzebującemu.

Obecnie istnieje w Polsce kilka set chrześcijańskich kas bezprocentowych różnego typu o większym lub mniejszym zasięgu działania.

Przeważają kasy, których celem jest niesienie pomocy materialnej drobnemu kupiectwu i drobnym producentom z uwagi na znaczenie tych dziedzin naszego gospodarstwa narodowego dla odpolszczenia miast.

(C. d. n.)
